

MS
PUB

Uwiedzenie

Lora Leigh

część 3 18+

Bound Hearts

**Książka przeznaczona wyłącznie dla dorosłych
czytelników.**

Sceny erotyczne opisane są szczegółowo z użyciem
wulgarnego języka.

Lora Leigh

Uwiedzenie



Dedykacja

Dla wspaniałej pisarki i przyjaciółki, Marly Chance. Bardzo Ci dziękuję za wsparcie i zachętę, które od Ciebie otrzymałam, oraz za dobre słowo. Zainspirowałaś mnie jako pisarka i jako przyjaciółka. Dziękuję za wszystko.

Prolog

Jesse przysiągł sobie, że Terrie do niego przyjdzie. Nie zamierzał spędzić bolesnych miesięcy, próbując namówić ją do związku, którego – jak sama stwierdziła – nigdy nie będzie mogła tolerować. Zamiast tego postanowił ją uwieść.

Po śmierci Thomasa stał się dla niej niezbędny. Często bywał w domu, naprawiał to czy tamto, rozmawiali albo oglądali filmy do późna w nocy. Wbrew pozorom Terrie była nieufną osobą, bardzo świadomą tego, jak łatwo można ją zranić, jak słaba jest fizycznie. Z informacji, jakie udało mu się zebrać, jego brat był jeszcze większym draniem, niż Jesse sobie wyobrażał.

Thomas skrzywdził ją w najgorszy możliwy sposób. Terrie dałaby sobie radę z przemocą fizyczną: po prostu by odeszła. Ale systematyczna przemoc psychiczna i słowna niemal ją zniszczyła.

– To był naprawdę piękny ślub. – Terrie potknęła się o niego, gdy próbował pomóc jej wejść do domu.

Ślub Jamesa i Elli rozczulił ją, zrobiła się refleksyjna. Siedziała w limuzynie w drodze do domu, cicha, trochę smutna, patrzyła za okno i nieświadomie dotykała palcem wypukłości piersi, które odsłaniał dekolt kremowej sukienki. Ten ruch wywołał napływ krwi do penisa Jessego, który stwardniał z bolesnej potrzeby.

Jego brat James ożenił się z najlepszą przyjaciółką Terrie po blisko dziesięciu latach niecierpliwego oczekiwania, aż Ella zmieni zdanie i skusi ją seksualność, którą jej oferował.

– Przynajmniej nie był długi. – Jesse przyciągnął ją do siebie, kierując się do salonu. Rozkoszował się miękkim ciałem przy swoim boku.

Delikatny jedwab sukni ślizgał mu się w dłoniach, a kiedy posadził Terrie na kanapie, brzeg podjechał do góry, prawie odsłaniając bieliznę. Kremową, tak jak sukienka, jedwabną. Mógł się założyć, że to były stringi.

– Pocałowałaś pannę młodą. – Jej zaskakujący komentarz sprawił, że zaskoczony uniósł brwi.

Pocałował pannę młodą. Mocno i głęboko, ku jej kompletnemu zaskoczeniu i szokującemu podnieceniu.

– Tak, pocałowałem. – Ukląkł przy niej i zdjął buty na wysokim obcasie z jej drobnych stóp.

– To było takie dekadencjonalne – powiedziała. – Całowanie jej w ten sposób, z językiem. Podnieciłeś ją.

Stłumił uśmiech.

– I o to chodziło – wyszeptał, głaszcząc delikatnie obrzmiałe punkty z boku stopy.

Wydeła usta. Tak intrygująco dąsała się najczęściej na niego.

– Obiecuję nie całować więcej Elli. – Pieścił dłonią jej łydkę, czuł, jak delikatnie drży.

– Sax się z nią pieprzył. Oczywiście był na ślubie. – Rzuciła mu niezadowolone spojrzenie spod przymkniętych powiek. – Wiedziałam, że się nie powstrzyma. Poddała się zbyt łatwo.

Brzmiała, jakby była zła na Ellę, choć Jesse wiedział, jak bardzo cieszyła się tym, że przyjaciółka odnalazła w końcu szczęście.

– Ciebie oczywiście byłoby dużo trudniej przekonać? – spytał, uważając, by utrzymać spokojny głos. Dłoń pieściła łydkę raczej uspakajająco, nie podniecająco.

Rzuciła mu twarde spojrzenie.

– Nie jestem taka łatwa.

To było pewne jak diabli. Mimo to mruzczał uspokajające słowa i masował jej stopy, świadomy, że bolały ją od szpilek.

– Nie jestem twoją siostrą. – Wyrwała stopę z uchwytu i patrzyła na niego gniewnie. – Przestań mnie tak traktować.

– Zachowuj się tak dalej, to przełożę cię przez kolano i wleję ci w tyłek. – Chwycił z powrotem jej nogę. – Więc co cię tak wkurzyło? Myślałem, że cieszysz się szczęściem Elli.

– Cieszę się. – Znów się dąsała i patrzyła na niego ponuro.

– Więc w czym problem? – spytał znów.

– Mnie tak nigdy nie pocałowałeś – wydusiła w końcu, a policzki zalał jej rumieniec. – Dlaczego?

Jej orzechowe oczy, bardziej zielone niż brązowe, obserwowały go zmrużone z frustracji i podniecenia. Delikatne rude włosy opadały dookoła twarzy, ogniste fale kusiły jego dłonie, żeby odsunął je z rozpalonych policzków.

Zacisnął usta. Jej piersi poruszały się szybko pod sukienką, twarde sutki sterczały niecierpliwie pod delikatną tkaniną. Pozwolił dłoni przesunąć się w górę po wnętrzu jej nogi.

– Ponieważ – wyszeptał – nie mogłem się zdecydować, gdzie chciałbym najpierw włożyć język.

Mrugnęła, zmieszanie wypełniło jej twarz.

– Słucham? – Jej pytanie było niemal jak jęk.

– Słyszałaś mnie. – Pieścił dłonią jej udo. – Powiniennem wziąć twoje wargi i włożyć język do ust, Terrie, czy raczej włożyć go tak głęboko i mocno do twojej cipki, jak tylko będę w stanie, a potem wessać cały ten słodki krem do ust? Decydowanie jest do dupy.

Otwarła usta, jej nogi zeszywniały. Patrzył, jak próbuje oddychać, nabrać powietrza, żeby powstrzymać pożądanie narastające w oczach. Rozsunął jej uda, kutas drgnął na widok wilgotnego punktu na jedwabiu jej bielizny. Podniósł na nią wzrok.

– Chcesz tego, Terrie? Moich ust zagłębionych w twojej cipce, mojego języka pieprzającego cię do orgazmu? – Otwarła szerzej nogi, a z ust wyrwał się jej zduszony jęk.

– Proszę – wyszeptała, a jego kutas zadrżał z radości, a potem zapulsował rozczarowany, gdy delikatnie zamknął jej uda.

– Przypomnij mi o tym, gdy będziesz trzeźwa, Terrie. – Podniósł się i spojrzał z góry na jej zszokowaną twarz. – Nie będę się z tobą pieprzył, kiedy jesteś pijana. Wytrzeźwiej i zadzwoń do mnie. Ale nie zdziw się, gdy się dowiesz, co Sax robił na tym ślubie i co prawdopodobnie robi teraz z rozpalonym ciałem twojej przyjaciółki. Nie pogrywaj ze mną, Terrie – ostrzegł ją spokojnie.

Odwrócił się i wyszedł z pokoju, a potem z domu. Wiedział, że jeżeli tego nie zrobi, to będzie się z nią pieprzył. Włoży w nią kutasa tak głęboko i mocno, że będzie krzyczeć o orgazm. Ale nie mógł. Jeszcze nie. Nie uwiodła go, nie chciała tego wystarczająco mocno. Kiedy tak się stanie – uśmiechnął się – wtedy da jej to wszystko, o czym do tej pory marzył.

Rozdział pierwszy

„Przypomnij mi o tym, gdy będziesz trzeźwa, Terrie”. Te słowa odbijały się echem w jej głowie. „Nie pogrywaj ze mną, Terrie”.

Niespokojnie przeczeswała palcami rude włosy i zaczęła nerwowo chodzić po pokoju. Wyszedł już godziny temu, a ona była trzeźwa, ale nie mogła zebrać się na odwagę, żeby podnieść cholerny telefon. Była przerażona.

„Myślisz, że jestem zły”. Szyderczy głos zmarłego męża rozbrzmiewał echem w jej głowie. „Powinienem dać ci próbkę tego, jaki jest Jesse. Pozwolić mu, żeby podzielił się tobą raz czy dwa z kolegami. Może wtedy doceniłabyś mnie bardziej”. Zadrzała. Bardziej doceniała Thomasa martwego.

Potrząsnęła głową i poszła do małej kuchni. Uwolniła się od jednego Wymana, a teraz rozglądała się za następnym. Chyba zwariowała! Co gorsza, tym następnym był Jesse. Ten sam Jesse, który pieprzył córkę jej najlepszej przyjaciółki. Ten sam Jesse, który przez ostatnie trzy lata był jej przyjacielem. Zadrzała pod wpływem powracającej myśli. Na pewno oszalała.

Jesse był członkiem ekskluzywnej grupy mężczyzn. Tess, córka Elli, wyszła za jednego z nich, Cole'a, najlepszego przyjaciela Jessego. Ella weszła do domu byłego męża i znalazła swoją córkę ściśniętą pomiędzy Jessem a Cole'em na finiszu ich intensywnego trójkąta.

Terrie wiedziała od lat, że Jesse jest członkiem tej grupy. Było ich ośmiu. Mocno dominujący, charyzmatyczni mężczyźni, których żądze znały niewiele ograniczeń. Jednym z ich największych wymagań był trójkąt. Całkowite poddanie i uległość ich kochanek wobec rozkoszy, jakich mogą im dostarczyć.

Ella najwyraźniej w końcu też się poddała. Matka Tess była oburzona, wściekła, kiedy pomyślała, że jej córkę pieprzy James, brat bliźniak Jessego. Prawie oszalała z bólu. Kochanie jednego z tych facetów było piekłem. Terrie dobrze o tym wiedziała.

Na szczęście Jamesa zmęczyło czekanie i sam spróbował

zdobyć Ellę w sposób, który odebrał jej jakąkolwiek chęć walki. Jako partnera do pokonania ostatniej seksualnej przeszkody na swojej drodze wybrał Saxa.

Terrie westchnęła posepnie. Najpierw Tess, a teraz Ella. Dwie najwięcej znaczące dla niej osoby zdecydowały się na związek, który okupował tylko jej najmroczniejsze, wypełnione pożądaniem sny. Właśnie to popchnęło ją lata temu do odtrącenia uwagi Jessego na korzyść tego, którego uważała za bezpieczniejszego brata.

Terrie przeniosła się z kuchni na taras, usiadła na huśtawce i wpatrywała się w powoli zapadający zmierzch. Jej ciało płonęło. Wiedziała, kim był Jesse, znała jego pragnienia, wiedziała, co mu się podoba. Nic nie mogła na to poradzić. Thomas wszystko jej opowiedział ze szczegółami.

Zgięła nogi, a huśtawka zaczęła się delikatnie bujać pod jej ciężarem. Kojący rytm zazwyczaj łagodził jej zdenerwowanie, ale dziś zdawał się je tylko prowokować. Miękkie kołysanie w tył i w przód sprawiało, że jej pochwa zacisnęła się na myśl o Jessem poruszającym się pomiędzy jej udami, o jego penisie wchodzącym w jej głodną cipkę takim samym powolnym, miarowym ruchem.

Przysięgała sobie, że nigdy nie pozwoli, żeby ktoś się nią dzielił, żeby mężczyzna, który ją kocha, wykorzystał ją. Pamiętała, jak Thomas pierwszy raz radośnie ogłosił preferencje swojego brata, kiedy Jesse siedział z nimi przy obiedzie. Nie żeby Terrie już ich nie znała.

Pijackie oświadczenie zawstydziło Terrie, a jeszcze bardziej zszokował ją Jesse, gdy z sardonicznym uśmiechem usiadł wygodnie na krześle i zapytał Thomasa, czy planuje wystraszyć Terrie, czy przekonać ją, żeby się przyłączyła. Wtedy się dowiedziała, że Thomas też był częścią stylu życia, który preferował Jesse. Do momentu, w którym się z nią ożenił.

Westchnęła ze znużeniem. Przeżywanie błędów małżeństwa w niczym jej nie pomoże. Teraz Jesse był jej problemem, nie Thomas. A Jesse i jego brat byli jak noc i dzień. Oczywiście, wiedziała o tym, kiedy wyszła za Thomasa. To była jej wina.

Wybrała coś, co wydawało się bezpieczniejszą alternatywą. I przekonała się o tym, prawie tracąc zmysły.

Niestety, nie rozwiązywało to jej obecnego problemu, którym był Jesse Wyman i jego niesamowity upór. Zadzwoić do niego, gdy wytrzeźwieje. Prychnęła. Nie była aż tak pijana. Nie była też tak głupia, żeby nie wiedzieć, że Sax dołączył do Elli i Jamesa w ich noc poślubną. Ella już zdążyła ją o tym powiadomić.

Boże. Czy mogła to zrobić? Jej cipka zapulsowała na samą myśl, ale wszystkie dotychczasowe przekonania wykrzykiwały jej, żeby odrzuciła ten pomysł. Wiedziała, że Jesse nigdy by nie odszedł do innej kobiety. Terrie była z Ellą, kiedy Tess podzieliła się tą informacją. Mężczyźni nie chcieli innych kobiet. Tym, czego chcieli, był widok ich kobiety doświadczającej rozkoszy dwóch mężczyzn wielbiących jej ciało, chwalaących jej pobudzenie.

Tess była wyjątkowo zadowolona z małżeństwa z Cole'em. Terrie zacisnęła pięści z zazdrości, gdy o niej pomyślała. Ile razy Jesse był w łóżku z Tess w ciągu ostatniego roku? Ile razy pieprzył ją, gdy Terrie leżała podniecona, marząc o jego dotyku? Dotykała się sama, bo Jessego nie było przy niej.

Boże, była obłąkana. Straciła cały zdrowy rozsądek, ale czy na pewno?

Jęknęła z powodu bezsensowności własnych argumentów. To nie miało znaczenia, fakt był faktem. Wykluczone, żeby poprosiła Jessego o seks z innym mężczyzną. Nie widziała możliwości, żeby go uwieść.

„Więc jesteś damą Jessego” – powiedział jeden z mężczyzn na ślubie, podchodząc do niej. „Teraz rozumiem, dlaczego wypadł z obiegu”.

Jesse od razu podszedł i zabrał ją daleko od uśmiechniętego blondyna, który obserwował ją szelmowskimi zielonymi oczami. Jak miał na imię? Zmarszczyła brwi, usiłując sobie przypomnieć. Lucian. Chyba Lucian. Wiedziała, że nie pracował w Delacourte. Jesse wspomniał coś o komputerach.

Pstryknęła palcami. Lucian Conover. O ile dobrze zapamiętała, zaprojektował jakieś dziwne programy komputerowe

dla rządu. Podejrzewała, że Jesse na pewno już kogoś dla niej wybrał. Co oni robili: siedzieli przy piwie i rozmawiali o tym, kto będzie pieprzył ich kobiety?

Zarumieniła się. Dobry Boże, w co ona się wplątała? Czy on po prostu nie może się z nią przespać? A czy ona zgodziłaby się tylko na seks?

– Cholera. – Zerwała się z krzesła i podeszła szybko do telefonu wewnątrz domu. Energicznie podniosła słuchawkę z bazy i szybko wystukała numer Jessego.

– Tak, Terrie. – Usłyszała w słuchawce mroczny, gładki głos, jak wspaniała czekolada. Była uzależniona od czekolady.

– Poprosiłeś Luciana Conovera, żeby pomógł ci mnie pieprzyć? – spytała go wprost. Owijanie w bawełnę nigdy nie było jej mocną stroną.

Nagłe pytanie pozostało bez odpowiedzi. Długa, przeciągająca się cisza sprawiła, że zaczęła się zastanawiać, czy nie odłożył słuchawki.

– Jesse? – Głos miała ostry, ale kolana miękkie.

– Nie – odpowiedział w końcu. – Nie do końca. Jesteś teraz trzeźwa?

W tonie jego głosu słyszała nutę zmartwienia.

– Jak najbardziej – warknęła, myśląc, że to szczęście, że nie może czymś w niego rzucić. – Jak byś się poczuł, Jesse, gdybym poprosiła jedną z moich przyjaciółek, żeby pomogła mi cię zadowolić?

Znów cisza.

– Którą? – Czy słyszała ciekawość w jego głosie?

Zirytowana prawie walnęła telefonem o stół.

– Jesteś wstrętny – oskarżyła go zapalczywie. – I zmieniałam zdanie. Nie mam już ochoty się z tobą pieprzyć, Jesse. Właściwie pan Conover wydawał się raczej zainteresowany. – Zerknęła na paznokcie, rozważając możliwości. – Może on nie jest tak do końca chętny, żeby się dzielić?

Jesse odchrząknął.

– Terrie, na twoim miejscu nie kontynuowałbym tego

wyvodu.

– Założę się, że jest nieźle wyposażony – powiedziała z wyraźnym zainteresowaniem. – Słyszałam, że jest dobry w łóżku. Może sama się przekonam. Dobranoc, Jesse. Pocałuj mnie w dupę.

Rozłączyła się gwałtownie. Niech go diabli. Wiedziała, że rozmawiał z Conoverem. Musiał. Zazgrzytała zębami z wściekłości. Trojanie. Byli Trojanami, jasne. Trojańskim bólem głowy.

Telefon zadzwonił ostrym, przenikliwym tonem. Terrie drgnęła na dźwięk dzwonka. Zanim odebrała, sprawdziła numer na wyświetlaczu.

– Tak, Jesse? – przywitała go słodko.

– Zrobię więcej niż tylko całowanie twojego tyłka, Terrie – obiecał mrocznym, podnieconym głosem. – Powinnaś być mądrzejsza i nie rzucać mi wyzwania, kochanie.

Poczuła nerwowy dreszcz oczekiwania przebiegający przez ciało. Zacisnęła uda, płynny żar z pochwy wylewał się na wargi cipki na dźwięk mrocznego, głębokiego głosu. Chrypiał na linii, pieszcząc jej zmysły erotycznymi zamiarami.

– Zejdź na ziemię – prychnęła. – Nie rzucam ci wyzwania, Jesse. Poinformowałam cię tylko o swoich planach.

Na linii zapadła cisza.

– Myślisz, że jesteś taka odważna – powiedział łagodnym głosem. Tak delikatnym, tak wyraźnie pełnym uczucia, że poczuła, jak emocje zaciskają jej gardło.

Tak łatwo mógł jej to zrobić. Doprowadzić ją do wściekłości, do chęci obdarcia go żywcem ze skóry, a potem zmiękczyć, rozczulić tak, że roztopiała się u jego stóp w kałużę podniecenia.

– Jestem odważna – przypomniała mu zdeterminowana, że tym razem się nie zachwieje.

Usłyszała, jak prychnął z niedowierzaniem, jakby chciał ukryć to, że w nią wątpi.

– Zobaczmy – zaśmiał się delikatnie. – Nie martw się, kochanie. Nie będę cię naciskał. Pragnę cię, ale nie zabiorę ci czegoś, czego nie chcesz mi dać. Jesteś bezpieczna.

Zmarszczyła brwi i przygryzła wargę, słysząc żal w jego głosie. To tak do niego pasowało. Ta myśl przeleciała jej przez głowę. Przez serce. Zawsze był taki ostrożny, upewniał się, że nikt nie został skrzywdzony, zawsze wołał raczej dawać, niż brać. Czy mógł udawać, że jej pragnie, żeby nie poczuła się skrzywdzona? Albo udawał, że jej nie pragnie, żeby uchronić ją przed czymś, z czym według niego by sobie nie poradziła? W przypadku Jessego obydwie rozwiązania były możliwe.

– Nie chcesz mnie. – Walczyła z goryczą zaciskającą jej gardło. Przerazało ją, że to była właściwa odpowiedź.

– Terrie, umieram z pragnienia, żeby cię pieprzyć – westchnął w końcu. – Pragnę cię tak cholernie, że mój kutas jest twardy jak stal i mógłbym nim wbijać gwoździe. Ale nie chcę cię skrzywdzić. Nigdy więcej, skarbie. A obawiam się, że to, czego od ciebie oczekuję, zrani cię. Idź spać, kochanie. I nie martw się o to. Przrzekam, że wciąż cię kocham.

Ta całkowita zmiana kierunku rozmowy sprawiła, że w oczach zapiekły ją łzy. Pragnął jej. Wiedziała, że tak było. Ale niech ją diabli, jeżeli będzie błagać.

– Wiesz, Jesse, są takie chwile, kiedy nie nadajesz się nawet do tego, żeby cię zabić – warknęła. – Co pozwala ci sądzić, że potrzebuję twojej ochrony?

– Terrie...

– Może ty idź do łóżka, Jesse. Przekonaj się, czy możesz spać ze wzwodem doprowadzającym cię do szaleństwa. A gdy już to zrobisz, pamiętaj o mojej propozycji. Więcej razy jej nie powtórzę. I ja też wciąż cię kocham. – W tym momencie zdała sobie sprawę, jak bardzo naprawdę kochała Jessego.

Odłożyła szybko słuchawkę. Kiedy telefon zadzwonił chwilę później, obserwowała go uważnie spod przymrużonych powiek. Była kobietą, a nie dzieckiem, a starania Jessego, żeby obchodzić się z nią delikatnie, zaczynały działać jej na nerwy. Nadszedł czas, żeby mu to pokazać.

Uśmiechnęła się powoli. O tak, zdecydowanie nadszedł czas, żeby mu pokazać, że nie tylko on jeden wie, jak uwodzić. Ona

również mogła zagrać w tę grę i Jesse wkrótce się o tym przekona.

Rozdział drugi

Terrie nie pozwoliła, żeby nerwy albo strach odwiodły ją od planu. Wiedziała, że czas, jaki spędziła w małżeństwie z Thomasem, nie ograniczył jej naturalnej wrażliwości, jej miłości do życia. Po pierwszym miesiącu przestał jej dotykać. Stopniowo łamał jej wiarę w siebie i własną seksualność. Nic, co robiła, go nie satysfakcjonowało. W każdym dotyku znajdował wady, każdy był niewystarczający.

I, niestety, w braku pożądania wobec niej nie był też delikatny. Często się wściekał i okrutnie podkreślał, że to była jej wina. Przecież zanim się z nią związał, seks dawał mu przyjemność, wykrzykiwał. Niszczyła jego męskość, niszczyła ich życie nieudolnym reagowaniem. Jak mężczyzna mógł jej pragnąć? Jak mógł jej pożądać, skoro jej ciało miało tyle wad? Miała za duże piersi, zbyt krótkie nogi, za cienkie włosy. Lista ciągnęła się w nieskończoność.

Oczywiście wiedziała, rozumiała, że był szalony. Przed Thomasem mężczyźni jej pożądali. Ale fakt, że nie umiała zaspokoić męża, i codzienna lista jej niedoskonałości coś w niej zabiły. Skoro nie potrafiła zadowolić męża, czy kiedykolwiek zadowoli kogoś innego?

Ten okres prawie ją zniszczył. Thomas często zapraszał do domu Jessego, mówił o jego seksualnych preferencjach, a później, kiedy brat wychodził, okrutnie opowiadał ze szczegółami, jak niewiele mogła zrobić, żeby zaspokoić mężczyznę takiego jak Jesse.

Za swój lęk przed seksualnością Jessego zapłaciła najwyższą karę. Właśnie ten strach pchnął ją w ramiona jego brata. Mężczyzny, który wydawał się delikatniejszy, mniej skłonny do dominacji i niedomagający się od niej seksualnego podporządkowania. Seksualnie Thomas zażądał od niej najwyższej ceny. Nie chciał podporządkowania, chciał czegoś znacznie mniej łagodnego. Niewolnictwa.

Zadrzała, układając jedwabne pończochy na nodze.

Poprawiła elastyczną taśmę i wyprostowała się, żeby sprawdzić efekt w dużym lustrze. Czarny jedwabny biustonosz i stringi delikatnie kontrastowały z jej kremową skórą. Zmrużyła oczy i pogładziła dłonią płaski brzuch, a potem pełne piersi.

Sutki stwardniały pod jedwabiem stanika, a mały złoty kolczyk na lewej brodawce ciążył jej zmysłowo. Pomiedzy udami taki sam kolczyk przekłuwał skórę nad łechtaczką i ten ciężar również doprowadzał ją do szaleństwa, potęgując uczucie przyjemności.

Stała się tak mokra, tak śliska i rozpalona, że ledwie mogła to wytrzymać. Jedwab stringów był już cały mokry, a szorstka struktura na nagich wargach cipki tylko bardziej podkreślała jej podniecenie.

Cholera, woskowanie, na które namówiła ją Tally, bolało jak diabli za pierwszym razem. Ale jak przewidziała jej przyjaciółka, każda sesja była mniej bolesna, a rezultat – fantastyczny. Uwielbiała być tam naga. To niesamowicie podnosiło jej seksualną pewność siebie, wspaniałe poczucie wolności i dodatkową wrażliwość, która pozwoliła jej częściowo wyleczyć zranioną dumę po śmierci Thomasa.

Nie dlatego, że dotknął jej tam inny mężczyzna. Aż do tej pory nie znalazła odwagi, żeby się uwolnić od własnych lęków i spróbować. Jeżeli Jesse uzna, że jej nie chce, to ją zniszczy. Musiała sprawdzić, czy była wystarczająco kobieca, żeby utrzymać przy sobie aroganckiego, erotycznie charyzmatycznego mężczyznę, który od lat ją fascynował.

Wiedziała, czego w końcu od niej zażąda. Wiedziała z własnych marzeń, z własnych fantazji, że zbliżała się do punktu, w którym traciła kontrolę, gdy chodziło o nich. Patrzyła sobie w oczy w lustrze. Czy była niemoralna? Zdeprawowana? Już lata temu czuła, że tak jest, kiedy po raz pierwszy usłyszała o Trojanach i ich seksualnych praktykach. Wtedy była tak zakochana, tak bardzo pragnęła jednego z głównych członków grupy. Wiedziała, że jeżeli tylko ją o to poprosi, ona przyłączy się do zabawy.

Przygryzła wargę, walczyła ze strachem i przyzwoitością,

którą wpojono jej w młodości. Do diabła, złamała każdą zasadę, jaką matka próbowała jej wbić do głowy w temacie seksu i ciała. Dlaczego teraz miałyby być inaczej? Jeżeli on ją kochał...

– O Boże. Straciłam rozum. – Rzuciła się na łóżko.

Wiedziała, że Jessemu na niej zależy. Na pewno. Pomagał jej już prawie trzy lata. Słuchał jej krzyków i jej łez przez pierwsze dni, kiedy poczucie winy po śmierci Thomasa ciążyło jej na duszy. Tulił ją, powstrzymywał swoje pożądanie, choć wiedziała, że jej pragnie. Nie mógł ukryć erekcji wypełniającej spodnie tamtej nocy.

Nigdy nie poświęcił tyle czasu innej kobiecie. Do diabła, wiedziała, że poza Tess nie był od wieków z inną kobietą. Kiedy go o to spytała, wzruszył ramionami i stwierdził, że ma za dużo pracy. Ale z nią spędzał sporo czasu. Czasu, który mógł poświęcić na rozrywkę. Gdyby tylko chciał.

Kochała go. Od zawsze. Była tego pewna. Ale czy mogła to zrobić? Czy mogła go uwieść?

Odwróciła się i popatrzyła na sukienkę, którą położyła wcześniej na łóżku. Seksowna, ale nie wulgarna. Czarny jedwab opinał jej kształty, ale nie przesadnie krzykliwie. Dekolt zakrywał piersi, spódnica kończyła się tuż nad kolanem. Dopasowane czarne szpilki były wysokie i bardzo kobiece.

Strój w stylu „zabójczy i zwalający z nóg” był w sam raz na wizytę w Delacourte Electronics i próbę uwiedzenia jednego z wiceprezesów. A miała idealny powód, żeby się tam wybrać. Rano dostała list dotyczący kolejnego ukrytego długu Thomasa.

Wzięła mocny, dodający odwagi oddech, wstała z łóżka i podniosła sukienkę. Szybko skończyła się ubierać. Wiedziała, że jej odwaga gwałtownie słabła. Odzywki Thomasa przemykały przez jej umysł, gdy wkładała sukienkę przez głowę.

Powiedział, że ma za duże piersi. Przesunęła dłońmi po pełnych wzgórkach. Miseczka C trzymała pewnie jej ciało, nie opadały, przynajmniej jeszcze nie teraz. Były jędrne i pełne, a Jesse miał duże dłonie. Zamknęła oczy, rozkoszując się tą myślą. I lubił patrzeć na jej biust. Do diabła! Robił to całkiem często. A

jego spojrzenie było zawsze rozpalone i pełne pożądania.

Nie była zbyt wysoka – kolejna uwaga Thomasa. Nigdy nie była wystarczająco wilgotna, nigdy nie zachowywała się wystarczająco podniecająco. Boże, była teraz tak mokra, że prawie tonęła we własnym pożądaniu.

Nie miał racji. Szybko uczesała włosy, obserwując jedwabiste pasma czerwono-złotych loków układające się na ramionach. Odrobina makijażu. Nie potrzebowała zbyt wiele i rzadko się malowała. Nie chciała wyglądać, jakby planowała uwiedzenie, ale chciała uwieść.

Była nakremowana, wywoskowana i wypachniona od czubka głowy po koniuszki palców. Dwie godziny później ubrana, gotowa i drżąca z nerwów weszła do sekretariatu Jessego. Tally podniosła głowę, jej oczy odrobinę się rozszerzyły, a na ustach pojawił się uśmiezek. Terrie modliła się, żeby się za bardzo nie rumienić.

– Czy powinnam zrobić sobie przerwę na lunch? – wycedziła z rozbawieniem sekretarka. Oparła się wygodnie na krześle i obserwowała, jak Terrie idzie przez pokój.

Terrie przełknęła mocno.

– Szybko, powiedz mi jeszcze raz, kim był Thomas.

Tally zmarszczyła brwi.

– Kutasem na dwóch nogach? – spytała, przyglądając się jej uważnie. – Nie mów mi, że zasadzasz się teraz na braciszka. Daj spokój, Terrie. – Przewróciła kpiąco oczami. – Ten facet to tykająca bomba. Jak cię dostanie, to już nigdy nie odpuści.

Terrie wypuściła z ulgą powietrze.

– No cóż, przynajmniej nie nazwałaś go chodzącym kutasem.

Tally zaśmiała się, dźwięk był cichy i pełen rozbawienia.

– Raczej chodzącym wzvodem, ale to przynajmniej może być użyteczne.

– Jest sam? – spytała, wskazując głową na zamknięte drzwi.

Tally spojrzała na drzwi i wstała.

– Sam i nadąsany, jak mi się zdaje. – Uśmiechnęła się i podniosła z biurka elegancką torebkę. – Mam ochotę na lunch. Wejdz. Powiedz mu, że zobaczymy się jutro.

Terrie się skrzywiła.

– Długi lunch, Tally. On cię w końcu zwolni.

Tamta tylko prychnęła.

– Obawiam się, że nie mam tyle szczęścia. Zajmij go czymś, to nie będzie mu mnie brakować. – Mrugnęła sugestywnie i pewnym krokiem wyszła z biura.

Terrie stała sama na środku pokoju. Cholerna Tally. Mogła przynajmniej zostać, żeby ją uratować, kiedy sprawy zajdą za daleko.

– Tally, gdzie do diabła są szacunkowe koszty... – Jesse z impetem otworzył drzwi i spojrzał zaskoczony na Terrie. – Gdzie ona do cholery poszła tym razem?

– Na lunch? – Terrie nie zamierzała wspominać, że jego sekretarka nie planowała wrócić aż do następnego ranka.

Zdusił przekleństwo i spojrzał na nią spod przymrużonych powiek. Obejrzał czarną sukienkę, szpilki i Terrie obserwowała zafascynowana, jak zmysłowość wypełnia jego twarz. W ciągu kilku sekund zmienił się z przystojnego i tajemniczo niebezpiecznego mężczyzny w erotycznego pirata. Starła się powstrzymać drżenie nóg, gdy podniosła rękę i pokazała kopertę, którą przyniosła.

Skrzywił się.

– Kolejna?

Terrie wzruszyła ramionami.

– Nie tak źle jak poprzednio, ale potrzebuję twoich prawników, żeby sfinalizować płatności.

Prychnął.

– Wejdz. Nie zamierzam dyskutować o tym, stojąc tutaj.

Odwrócił się i zniknął w swoim biurze. Terrie podążyła za nim powoli. Kiedy weszła do dużego pomieszczenia, rzuciła okiem na zestaw wypoczynkowy w rogu.

Jesse usiadł na skórzanej kanapie, zamknął laptopa, na którym pracował, i odsunął go.

– Usiądź – powiedział, wskazując miejsce obok siebie. Patrzył, jak podchodzi.

Intensywność spojrzenia zielonych oczu nie zmieniła się. Wyglądał, jakby był gotowy się z nią pieprzyć. Nagle Terrie poczuła się bardziej zdenerwowana niż kiedykolwiek wcześniej w swoim życiu.

Przysiadła na brzegu kanapy i ostrożnie podała mu kopertę.

– Gdybyś tylko mógł zorganizować zrealizowanie tego przelewu.

– Jestem pewien, że masz wystarczającą ilość środków, żeby to pokryć. – Wziął od niej kopertę i wyjął dokumenty ze środka. – Thomas był głupi, ale ja nie. Jego udziały w firmie są bezpieczne, Terrie.

Te udziały zapewniały jej wypłacalność pomimo śmierci Thomasa, który szybko zdołał opróżnić ich konta w czasie małżeństwa. Jesse nigdy nie odnalazł pieniędzy, ale przynajmniej nie ucierpiała z powodu tej straty. Kiedy czytał list, pokój wypełniła cisza.

– Głupi drań – wymruczał i rzucił papier na stolik. – Ma szczęście, że nie żyje, bo sam bym go zabił. Nie martw się o to. Księgowy zajmie się jutro płatnością.

– Czy powinnam ograniczyć wydatki na jakiś czas? – spytała ostrożnie. – Nie chcę przysparzać dodatkowych problemów.

Uśmiechnął się delikatnie. – Mądrze inwestuję pieniądze, Terrie. Wszystko w porządku. Możesz przestać się martwić.

Zastanawiała się, czy kiedyś zmęczy go opieka nad nią. Od chwili, w której otrzymała wiadomość o śmierci Thomasa w wypadku samochodowym, Jesse był przy niej. Zajął się pogrzebem i przerażającą wiadomością o rosnących długach. Zadbął o wszystko. I opiekował się nią aż do dziś.

Uśmiechnęła się nerwowo, zastanawiając się, co do cholery powinna teraz zrobić. Jak się uwodzi mężczyznę takiego jak Jesse? Wiedziała, że dałby jej wszystko, ale jakim kosztem? Jak mogła być pewna, że to właśnie jej pragnął? Że mógł ją kochać?

– Wybierasz się gdzieś? – Rzucił okiem na przykryte sukienką piersi. To było rozpalone, zamyślane spojrzenie, muśnięcie cielesnego zainteresowania.

Wzruszyła nerwowo ramionami.

– Myślałam, że wybiorę się dziś do klubu na lunch.

– Trzymaj się z daleka od Conovera, Terrie – ostrzegł ją cicho, zwracając się w jej stronę. Jego oczy błyszczały zirytowane. Boże, czy to była zazdrość? – Mówię ci, lepiej, żebyś mnie nie drażniła w tej sprawie.

Otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia na sekundę przed tym, kiedy spojrzała na niego skrzywiona. Zmrużył oczy, zmysłowość walczyła z błyskiem dominacji, z nerwów aż skurczył jej się żołądek.

– Nie wspomniałam jego imienia, Jesse.

– Oboje wiemy, że prawdopodobnie tam będzie – odpowiedział. – Igrasz z ogniem. Już raz pozwoliłem ci uciec, nie zrobię tego ponownie.

Gapiała się na niego. Po raz kolejny mówił coś bez sensu.

– Jesse, nie planowałam spotykać się z Conoverem ani dziś, ani w przyszłości. To nie moja wina, że odniósł wrażenie, że może ci pomóc mnie pieprzyć. A jeżeli już o to chodzi, dlaczego ty odniosłeś takie wrażenie?

Teraz była już wściekła. Czowała, jak w żyłach pulsuje jej krew, jak gorąco wypełnia jej twarz.

– Znów mnie naciskasz, Terrie – warknął. – Kuszenie głodnego mężczyzny nie jest mądre, kochanie. Rób tak dalej i dostaniesz więcej, niż się spodziewasz, a oboje wiemy, że nie jesteś na to gotowa.

Na niego była gotowa. Chciała odzyskać swoje życie i znaleźć szczęście, którego tak długo sobie odmawiała.

– Gotowa na co? – odwarknęła z zaciśniętymi pięściami. – Gotowa na to, żeby ktoś mnie dotknął? Żebym dla odmiany poczuła się jak kobieta? Przykro mi, Jesse, ale bardzo się mylisz. Jestem na to nawet bardziej niż gotowa. Szkoda, że ty nie jesteś.

Chciała poderwać się z kanapy, wyjść z biura, wpaść do domu i krzyczeć, przeklinać go, jak to robiła więcej razy, niż mogła zliczyć. Niestety, Jesse nie był gotowy, żeby ją wypuścić.

Zdażyła tylko odetchnąć i otoczył ją ramieniem, odwrócił i

przycisnął do poduszek na kanapie. Sukienka przesunęła się w górę, odsłaniając uda, a ona patrzyła zaskoczona, jak Jesse wsuwa umięśnioną nogę pomiędzy jej nogi.

– Och, Terrie – powiedział miękko, pełnym tęsknoty głosem. – Jestem bardzo gotowy na to, żebyś była kobietą. Ale czy na pewno jesteś gotowa być moją kobietą?

Nie dał jej szansy na odpowiedź. Dotknął wargami jej ust w pocałunku, który rozpałił ją od głowy po koniuszki palców u stóp. Zaciśnęła dłonie na jego ramionach, walcząc z rozszalałymi zmysłami, ale nie było szansy na ucieczkę od burzy, jaką rozpętał w jej wnętrzu. Otoczył dłońmi jej twarz, wsunął je we włosy i trzymał ją nieruchomo, a jego język wbił się w jej usta z dekadentckim głodem. Otoczył jej język, kusił, drażnił, wsuwał się i wychodził, naśladując znacznie bardziej dosadny akt seksualny.

Wygięła się w jego ramionach, bezradna, rozkoszując się przyjemnością, jaką dawały jej jego usta i język, gdy zdominował pocałunek. Przechylił głowę, układając usta pod kątem, i jęknął, pogłębiając go bardziej. Przesunął jedną dłoń i objął pełną pierś.

Terrie zamarła. Czy były zbyt duże, jak twierdził Thomas?

Zanim zdążyła dokończyć myśl, Jesse rozsunął zamek na plecach sukienki i zdjął ją powoli z ramion, przesuwając ustami po szyi. Oddychał ciężko i szorstko, znacząc rozpaloną ścieżkę do jej prawej piersi.

– Jesse – wyszeptała jego imię, próbując oddychać. Odczucia przebiegające przez jej ciało były intensywne, niszczyły jej umysł, a on właściwie nic jeszcze nie zrobił.

– Cholera. – Zatrzymał się przy miseczce biustonosza, oddychał ciężko i mocno, ewidentnie walczył o zachowanie kontroli, której ona chciała go pozbawić. – Terrie, nie w ten sposób – wyszeptał, choć jego palce wciąż pieściły sutek, sprawiając, że wygięła się w rozkosznej potrzebie.

– Dlaczego? – Poczwała, jak strach atakuje ją ostrymi jak brzytwa szponami. – Co zrobiłam źle, Jesse?

Powoli uniósł głowę. Wyraz jego twarzy sprawił, że zaciśnęła uda, a z pochwy wylało się jeszcze więcej rozpalonego gorąca

pierwotnej potrzeby. Policzki miał zmysłowo rozpalone, a ciemnozielone oczy błyszczały gorąco, tak jak samo pożądanie.

– Zbyt wiele rzeczy zrobiłaś dobrze. – Próbował się zaśmiać, ale zabrzmiało to raczej jak zduszony jęk, pomyślała Terrie.

Spojrzał na ciało na jej piersiach, niemal z żalem musnął je palcem i znów popatrzył jej w oczy.

– Wiesz, co się stanie – wyszeptał. – Nie chcę cię skrzywdzić, Terrie. Za bardzo mi na tobie zależy, żebym kiedykolwiek mógł cię skrzywdzić. Ale wiesz, czego chcę.

– I liczy się tylko to, czego ty chcesz? – spytała.

Potrząsnął głową i szybko się od niej odsunął. Jak gdyby pozostając przy niej teraz, nie mógł już odsunąć się później. Usiadła powoli, patrząc, jak ją obserwuje, jak oddycha ciężko i mocno.

– Nie, Terrie, nie tylko to się liczy – poinformował ją niecierpliwie. – Gdyby tak było, leżałbym teraz w twoim łóżku, zamiast walczyć z erekcją, która nie chce osłabnąć.

Rzuciła okiem na jego biodra. Próbowała oddychać. Nie, nie mógł tego ukryć. Gruba i długa napierała wymagająco na spodnie.

– Cholera, powinnaś przynajmniej udawać przerażoną – warknął i usiadł ostrożnie na fotelu naprzeciw kanapy.

– Nie boje się ciebie, Jesse. – Pozwoliła sobie na uśmiech. Wyprostowała sukienkę i sięgnęła na plecy, żeby zasunąć zamek.

Była świadoma, że Jesse obserwuje każdy ruch, gdy wygięła się, żeby chwycić mały suwak i powoli go podciągnąć.

– Poradzisz sobie z tym? – spytał. Wiedziała, że nie ma na myśli zamka.

Wstała, wygładziła sukienkę i spojrzała na niego chłodno.

– A ty? – odpowiedziała, wyginając pytająco brew.

Uśmiechnął się powoli.

– Nie kuś mnie, Terrie.

Uniosła obojętnie ramiona.

– Nie drażnij mnie, Jesse. Chcę ciebie, a nie sforę psów myśliwskich. Zrób, jak chcesz. I zdecyduj, czego chcesz najbardziej. Daj mi znać, kiedy to zrozumiesz.

To by było na tyle w temacie uwodzenia, pomyślała z sarkazmem.

Wstał powoli.

– Co do cholery masz na myśli? – warknął.

– To, Jesse, że kiedy zdecydujesz, że chcesz mnie bez tych wszystkich ostrzeżeń i uprzedzeń, daj mi znać. Zależy mi na tobie, dobrze o tym wiesz. Gdyby było inaczej, to niech mnie diabli, ale nie wytrzymałabym z twoją arogancją albo nawykiem pojawiania się w moim domu na kawę przed wschodem słońca. Pytanie brzmi, czy dasz radę bez swoich kumpli wystarczająco długo, żeby się na to zdecydować?

Nie dała mu czasu na odpowiedź. Szybko wyszła z biura, powstrzymując nagłą potrzebę rozprzestrzeniającą się po całym ciele i gwałtowne napięcie mięśni Jessego, jakby przygotowywał się, żeby za nią pójść. Jeżeli jej chciał, wiedział, gdzie może ją znaleźć. Sam.

Rozdział trzeci

Znalazł ją śpiącą na kanapie. Właśnie tam Terrie przesypiała większość nocy. Zwinięta pod cienkim kocem wpatrywała się w znajdujący się nad nią świetlik. O ile Jesse wiedział, nie spała w łóżku, odkąd wyprowadziła się od Thomasa. Jeszcze przed jego śmiercią. Zanim prawda o tym, że się nad nią znęcał, ujrzała światło dzienne. I Jesse nadal nic by nie wiedział, gdyby nie spędził z nią pierwszego tygodnia po śmierci brata.

Pamiętał, jak upokorzona czuła się przez nocne koszmary. Wstrząsnęły nim do głębi. Wiedział, że Thomas był inny. Domyślał się, że ma zimną, brutalniejszą stronę, ale nie podejrzewał go o notoryczne groźby wobec Terrie, które niemal ją zniszczyły. Tak bardzo, że rozpoczęła procedurę rozwodową jeszcze przed jego śmiercią. Jesse dziwił się, że sama nie zabiła Thomasa.

Uklęknął przy kanapie i obserwował, jak śpi. Koc przykrywał tylko piersi i biodra, odsłaniając gołe nogi. Była naga jak sam grzech, leżała na plecach i oddychała głęboko przez sen. Duża męska koszula leżała rzucona na podłodze obok kanapy, jak gdyby upuściła ją niedbale, zanim się położyła. Subtelne światło pierwszych promieni słońca dotknęło delikatnej miodowej skóry, nadając jej łagodny, pełen blasku kolor.

Teraz była jeszcze piękniejsza niż na ślubie Elli, gdy miała na sobie jedwab i koronki. I bardziej kusząca. Zastanawiał się, czy wiedziała, jak bardzo go kusi.

Potrząsnął głową. Nie był głupi, przyglądał się Terrie na ślubie. Obserwował jej wyraz twarzy, ciekawość w jej oczach. Była chętna, ale niepewna. Spragniona, ale przestraszona. Kobieta pragnąca zrobić coś z potrzebami dręczącymi jej ciało, niemal zdeterminowana, by to dostać.

Niemal. Uśmiechnął się. Terrie nie można było nic narzucać, przekonywać jej. To musiał być jej wybór. Jak miał ją przekonać, żeby to zrobiła?

Cholera. Patrząc na nią, wciąż nie mógł przestać się dziwić,

co z nim robił sam jej widok. Jak ścisnęło go w piersi, twardniał mu penis, budziły się do życia emocje, choć wiedział, że bez nich żyłoby mu się łatwiej. Nie potrzebował miłości. Nie chciał walczyć z jej wybuchowym charakterem, nienasyconą ciekawością i ciętym językiem. Ale to robił. I to jeszcze przed śmiercią brata. Zakochał się w kobiecie, której nie powinien pragnąć.

Prawdopodobnie był głupi. Prawdopodobnie popełniał największy błąd w swoim życiu. Obserwował, jak śpi, zachwycony zmianami wyrazu twarzy. Zastanawiał się, o czym śni. Czy to był koszmar, czy może zmysłowa przyjemność sprawiała, że wzdychała ciężko i kręciła się pod kocem.

Poczuł uścisk w gardle na myśl o tym, że mogą ją znów nawiedzać koszmary. Że to przeszłość ją prześladowuje z decyzjami i błędami, których nie popełniła. Zbyt chętnie brała winę na swoje wątłe ramiona. Zbyt chętnie akceptowała odpowiedzialność za czyny innych.

Podniósł dłoń i odsunął jedwabiste pasmo złotych włosów z zarumienionego snem policzka. Rozchyliła usta. Pełne różowe łuki, które łatwo mógł sobie wyobrazić, jak pracują pod jego ustami albo otaczają jego kutasa. Na samą myśl o tym skrzywił się i stłumił jęk.

– Terrie? – wyszeptał delikatnie jej imię. Cichym, intymnym szeptem. Chciał mieć prawo do używania tego szeptu, i właśnie z niego korzystał. Miał już dość czekania.

Obserwował z rozbawieniem, jak delikatnie wydeła wargi. Musiała położyć się późno w nocy. Znow się poruszyła, a lekki koc ześlizgnął się z ciała, odsłaniając pełne piersi. Twarde punkciki sutków naciskały na tkaninę. Na jednym widział zarys małego złotego krążka. Obecność kolczyka na sutku zawsze powodowała szarpnięcie kutasa w głodnej odpowiedzi. Patrzył, jak końcówki stają się powoli coraz twardsze, nabrzmięte, a ona zadrzała pod wpływem tego, co działo się we śnie. Zmysłowa rozkosz.

– Terrie, obudź się – powiedział już głośniejszym głosem i dotknął jej policzka.

Terrie otworzyła oczy. Zamrugnęła przez chwilę, jej spojrzenie

przez moment było senne, dopóki nie skupiło się na nim. Zmysłowe ciepło rozpałiło jej wzrok, rozchyliła usta ze zdumienia, a oczy erotycznie pociemniały.

– Jesse? – wyszeptała ochryłym głosem, patrząc na niego.

Poruszyła się leniwie, nieświadoma, że wraz z jej ruchem zsuwa się koc. Brzeg przesunął się i spadł, odsłaniając krążek przebijający jej sutek. Boże, dopomóż mu. Czuł, jak całe jego ciało się napina. Okrągłe złoto leżało na ciemnoróżowej brodawce, przebijając sutek i dostarczając jego głodnym zmysłom dekadentckiej pokusy. Zastanawiał się, czy Terrie jęknie, gdy on chwyci zębami mały krążek i zmysłowo go pociągnie.

– Obudź się. – Przykrył piersi kocem. Niestety, to, co z oczu, to niekoniecznie z głowy. – Musimy porozmawiać.

Mrugnęła jeszcze raz.

– Porozmawiać?

Wiedział, że budzące się zmysły były leniwe jak diabli. Terrie nie wyskakiwała tak po prostu z łóżka. Była jak kociak, senna, przeciągała się, przyzwyczajając do rzeczywistości, zanim w nią weszła.

– Wstawaj, leniuchu. Kawa powinna być gotowa i możemy porozmawiać. – Poklepał ją po udzie. Miał ochotę poklepać coś zupełnie innego.

Skrzywiła się powoli.

– Myślałam, że się na ciebie gniewam?

Tak, to była cała Terrie. Jasnooka i gotowa do działania.

– Gniewałaś się? – zapytał, celowo utrzymując luźny ton głosu. – No cóż, może naprawdę się wkurzysz, zanim poranek się skończy. Dalej, kochanie, wstawaj.

Wstał, a ona zastanawiała się nad czymś przez chwilę. Potarła oczy, ziewnęła, delikatnie zasłaniając usta dłonią, po czym spróbowała się podnieść. Dał jej jeszcze minutę, obrócił się i poszedł do kuchni zrobić kawę.

– Hej. – Jej głos zabrzmiał echem w domu sekundę przed tym, kiedy weszła do kuchni.

Czekał. Posadził ją przy stole, przycisnął do oparcia krzesła i

postawił przed nią kubek. Bogaty, uzależniający zapach kawy unosił się kusząco pod jej ślicznym zmarszczonym noskiem.

Wciąż zapinała dużą męską koszulę, która leżała przy kanapie, gdy spała. Jego koszulę. Poczul, jak ciało spina się w reakcji na myśl o tym, że wyleguje się w koszulach, które tu zostawił. Tej używał, kiedy pomagał jej malować jeden z pokoi. Wciąż były na niej plamy farby.

– Wciąż masz kłopoty – wymruczała, owijając palce dookoła kubka. – Dlaczego tu do diabła w ogóle jesteś?

Niezadowolona, senna i wyraźnie pamiętająca, dlaczego jest na niego zła, pomyślał Jesse, ukrywając uśmiech. Nie dbał jednak o wzbierającą czułość ściskającą go w piersi. Niech ją diabli, umiała go rozczulić tak samo szybko, jak podniecić.

– Ponieważ jesteś taka radosna o poranku. – Uśmiechnął się, postawił swój kubek na stole i usiadł naprzeciwko niej. – Mój mały promyczek słońca.

Rzuciła mu spojrzenie, które nie było ani świetliste, ani podnoszące na duchu. Ukrył uśmiech za kubkiem i obserwował ją uważnie.

– Przestań ściemniać, Jesse. – Przeciągnęła palcami po włosach, rozrzucając na ramionach pasma jedwabiu. – Powiedz, czego do cholery chcesz, żebyś mogła wrócić do łóżka.

Tak, to była jego Terrie. Taka słodka i łaskawa, że mogła stopić najtwardsze serce. Jego już stopiła. Lata temu. Ale to nie jego serce potrzebowało ulgi w tym momencie, tylko jego kutas. Podczas długiej bezsennej nocy podjął kilka decyzji związanych z Terrie. Po pierwsze i najważniejsze, miał już dość czekania. Pragnął jej z intensywnością graniczącą z obsesją i, na Boga, miał właśnie zamiar coś z tym zrobić.

Rozdział czwarty

Zapadła cisza, a Terrie powoli radziła sobie ze zmęczeniem, które sprawiało, że nie mogła się rozbudzić. Nie była rannym ptaszkiem. A o ile się nie myliła, świt dopiero się zaczął. Mogła przysiąc, że już wspominała o swojej niechęci do wczesnych poranków.

Dokończyła pierwszy kubek i wstała od stołu po następny. Gdy to zrobiła, uświadomiła sobie, że Jesse również wstał. Podeszedł do drzwi, westchnął, odwrócił się i spojrzał na nią. Próbowwała zignorować efekt, jaki wywierało na niej jego spojrzenie.

– Chce cię zerznąć do nieprzytomności, Terrie.

Łagodny, kulturalny głos przełamał ciszę poranka i jej senność.

Terrie odstawiła dzbanek z kawą na ladę i próbowała opanować drżenie rąk, pewna, że musiała go źle zrozumieć.

Zamrugła i spojrzała wstrząśnięta na Jessego. Pomimo konfrontacji w biurze dzień wcześniej, pomimo świadomości, że jej pragnie, tego się nie spodziewała. Nie tak szybko.

– Jak romantycznie – prychnęła. Czują, jak jej temperament zaczyna się rozpalać. – Poczekaj, zaraz się dla ciebie schylę.

Jesse jednak tylko obserwował ją chłodno tymi głębokimi zielonymi oczami.

– Jeżeli chciałaś romantyczności, wybrałaś kiepski sposób na złapanie mnie – powiedział, opierając się o drzwi i obserwując ją uważnie. – To będzie korzystny układ dla nas obojga. I na pewno zrobi coś z tą cholerną frustracją, z którą walczymy tak zaciekle. To głupie walczyć z czymś, czego oboje chcemy.

Potrząsnęła głową, świadoma, że wyraz jej twarzy musiał być komiczny z niedowierzania. Po wczorajszej konfrontacji naprawdę nie tego się spodziewała.

– Jesse, czy ty jesteś pijany? – spytała w końcu, patrząc na niego spod przymrużonych powiek. Pojawił się już u niej kilka razy nadmiernie zrelaksowany po jakimś przyjęciu, ale nigdy

wcześniej nie wygłaszał tak szokujących stwierdzeń, a na pewno nie tak wcześnie rano.

– Nie, nie jestem pijany – powiedział, krzywiąc się gwałtownie. Jego błyszczące oczy były zbyt gorące, zbyt niebezpiecznie seksowne dla spokoju jej sumienia. – Opuść, Terrie. Wiedziałaś, że się pojawię po tym, jak rzuciłaś mi wyzwanie.

Terrie czuła, że się rumieni. Spodziewała się go, ale nie tak wcześnie i nie takiego wymagającego. Oblizła suche ze zdenerwowania wargi. Duża koszula zakrywała ją całkowicie, ale pod spodem była kompletnie naga.

– Może powinniśmy o tym porozmawiać później. – Wzięła głęboki wdech i spróbowała się opanować. – No wiesz, gdy odzyskasz znów zdrowe zmysły. A ja się obudzę.

Grymas na jego twarzy się pogłębił.

– Jestem całkowicie zdrowy i doskonale świadomy, jak naga jesteś pod tą cholerną koszulą, a ten pieprzony kolczyk na sutku doprowadza mnie do szaleństwa. Mam też świadomość wielu innych rzeczy, Terrie. Czego ty się tak cholernie boisz? Powiedziałaś, że tego chcesz, więc jestem.

Zarumieniła się. Zastanawiała się, co by powiedział na kolczyk nad jej łechtaczką. Albo na tatuaż na plecach. Nie była aż tak konwencjonalna, jak sobie wyobrażał. Myślał, że była zbyt nieśmiała, zbyt przestraszona, żeby zaakceptować rzeczy, których od niej oczekiwał. Udowodnił to, zanim poznała Thomasa. I – szczerze mówiąc – sama nie była pewna. Do diabła, wtedy była kompletnie przerażona. Ale nigdy, ani razu nie dał jej możliwości spróbowania.

Na myśl o tym zdenerwowanie zmieniło się w gniew.

– Niczego się nie boję – powiedziała wściekle. – Ale kto powiedział, że mam ochotę uprawiać z tobą seks? Nie jesteś jedynym facetem w okolicy, Jesse.

Złe pytanie. Zmysłowy uśmiech wypełził na jego usta, a wyraz twarzy zmienił się w złowieszczo zmysłowy, aż jej cipka zacisnęła się z podniecenia. Naprawdę wolałaby, żeby się jej tak

nie przyglądał.

– Twoje sutki są twarde – powiedział miękko, a jego spojrzenie przesunęło się po jej piersiach.

Wstrzymała oddech. Były twarde i obolałe, jak zwykle, gdy znajdował się w pobliżu.

– To nic nie znaczy – odpowiedziała rozpaczliwie. – W domu jest chłodno.

– Twoja cipka jest mokra. – Jego szczere i dosadne słowa sprawiły, że otworzyła szeroko oczy ze zdumienia.

– Nie jest – skłamała przez zaciśnięte zęby. – Idź do domu, Jesse. Mam już dosyć tej rozmowy.

Ale jej cipka była mokra. Mokra i rozpalona, prosiła, żeby rozszerzyła nogi, błagała go, żeby ją pieprzył. Mocno i głęboko, i uwolnił ją wreszcie od palącego pożądania, przez które tak cierpiała. Musiała się go pozbyć, bo za chwilę dokładnie to zrobi.

– Ale ja nie mam dosyć. – Zablokował ją, gdy próbowała wyjść z pokoju.

Wysokie, umięśnione ciało zatrzymało ją w ostatniej chwili, zagradzając jej drogę do drzwi. Terrie stanęła, drżąc z gniewu (a przynajmniej taką miała nadzieję).

– W nocy podjąłem decyzję dotyczącą całej tej sytuacji, kochanie. Masz rację, nie muszę cię już dłużej ostrzegać. Wiesz wszystko o moim życiu i najwyraźniej chcesz spróbować, co cię czeka. I postanowiłem coś jeszcze – powiedział cicho, manewrując tak, żeby jej plecy znalazły się przy ścianie, a jego ciało mogło się do niej namiętnie przycisnąć.

Chwycił dłońmi za jej biodra. Gruba, rozpalona erekcja naciskała na brzuch, gdy przysunął się jeszcze bliżej.

– Na przykład? – Jęknęła. W całym ciele wirowało gorąco i podniecenie.

– Na przykład, że chcesz, żebym cię pieprzył tak samo mocno, jak ja tego chcę – powiedział spokojnie.

– Wstrzymuję się – warknęła.

– A ja zmieniam twoje zdanie. – Przycisnął do niej biodra, a jej nogi prawie zamieniły się w galaretę. O Panie, jego kutas był

twardy i gorący nawet przez spodnie.

– Wiesz co, Jesse, w uwodzeniu jest coś więcej. Romantyczność. Pamiętasz to pojęcie, prawda? – przypomniała mu bez tchu. Pamiętał. Widziała, jak ćwiczył to na innych kobietach.

– Chcesz uwodzenia, Terrie? Romantyczności? Pokaż mi, jak to się robi, kochanie. Bo na razie mogę tylko myśleć o latach, w których czekałem, żeby cię dotknąć. I jestem cholernie zmęczony cierpliwością i czekaniem.

Tak jak ona. Ale niech ją diabli, jeżeli dobrowolnie padnie mu do stóp i zaakceptuje jego despotyczną postawę.

– Boże. Musisz być taki arogancki? Radziłam sobie bez ciebie do tej pory, więc odpuść sobie. – Przycisnęła ręce do jego szerokiej klatki piersiowej, ale nawet nie drgnął.

– Czyżby? – spytał jedwabście. – Może najpierw posłuchasz, co mam ochotę z tobą zrobić, a potem powiesz nie.

– Już słyszałam o twoich małych gierkach – przypomniała mu naprawdę zła. – Thomas wyjątkowo chętnie mi o nich opowiadał.

O tak, jej mąż drań rozkoszował się opowiadaniem o seksualnych wyczynach swojego brata. Wziął coś, czego według niego chciał Jesse. Okłamywał ją, oszukiwał i niemal zniszczył jej życie.

– Wiem, że Thomas ci powiedział – jego głos złagodniał, zmiękł tak, że poczuła ból. – Zaproponował, że pozwoli ci się ze mną pieprzyć, Terrie? Powiedział ci, jak bardzo chciałem cię związać, dać ci klapsa w twój idealny tyłek, a potem pieprzyć cię, aż zaczniesz krzyczeć? Powiedział ci, ile razy mi to zaproponował?

Szok wstrząsnął jej ciałem. Kilka miesięcy po ślubie Thomas przestał jej dotykać, nie chciał jej wziąć w żaden sposób. Dostał to, czego pragnął. Wziął kobietę, której pożądał Jesse, i korzystał z każdej okazji, żeby jej o tym przypomnieć. Poczuła, jak wypełnia ją wstyd, gdy zrozumiała, że robił to samo Jessemu. Czy Thomas zdradził mu jej najgłębszy sekret? Podśledzał ją, jak opowiadała

Tally, jak chętnie odda się Jessemu. Że nie może się doczekać, aż nadarzy się jakaś okazja.

– Spokojnie – wyszeptał, czując, jak cała drży.

– Co jeszcze? – zdołała w końcu wydusić. – Co jeszcze ci powiedział?

Zmarszczył brwi.

– Co takiego miał mi powiedzieć, Terrie?

Próbowała oddychać. Boże, to się nie mogło dziać.

– Puść mnie. – Odepchnęła się od niego mocniej, zbyt zła, żeby ją zaskoczyło, że nagle się cofnął. Zdażyła tylko westchnąć zszokowana, gdy chwycił ją za ramię i pociągnął za sobą do salonu.

– Do diabła, Jesse, przestań mną poniewierać – rozkazała mu wściekła. Zanim ją puścił, obrócił ją twarzą do siebie.

– Zdejmuj koszulę – warknął niebezpiecznym głosem.

Terrie poczuła, jak jej soki pokrywają wargi cipki, a piersi nabrzmiewają, gdy po raz kolejny na nie spojrział.

– Jesse, to zaszło zbyt daleko. – Powściągnęła chęć zrobienia dokładnie tego, czego chciał. Cholera, ta jego dominacja nie powinna być taka podniecająca. Jej pochwa nie powinna płonąć z pożądania, ciało nie powinno zdesperowane czekać na jego dotyk.

Podniósł dłonie do swojej koszuli. Obserwowała, prawie jęcząc, jak szybko wyciągnął ją ze spodni i zaczął rozpinać.

– Zdejmij ją albo ją z ciebie zedrę. Co zresztą bardziej mi pasuje. Chcę cię w łóżku naga, będziesz mieć na sobie tylko mój dotyk.

Zadrzała, a gęsta i gorąca wilgoć przygotowywała już jej pochwę.

– Co w ciebie wstąpiło? – wyszeptała bez tchu, gdy zdarł z siebie koszulę i rzucił ją niedbale na podłogę. Jego oczy płonęły z pożądania, gdy teraz na nią patrzył.

– Zdejmij tę koszulę, Terrie – wychrypiał namiętnie. – Zmusz mnie do powtórzenia tego, a obiecuję, że konsekwencje ci się nie spodobają.

– Gwałt? – spytała go, choć wiedziała, że jeżeli jej dotknie,

odda mu się dobrowolnie.

Uśmiechnął się. Powolne, zmysłowe wygięcie ust przyspieszyło jej oddech.

– Czy to jest gwałt, kochanie? – spytał powoli, znacząco przeciągając słowa. – Nie sędzę. Myślę, że twoja cipka jest tak mokra z podniecenia, że wilgoć prawie kapie po twoich nogach. Myślę, że potrzebujesz tego mocno, szybko i ostro. A ja jestem gotowy ci to dać.

Terrie poczuła, jak krew zaczyna szybciej krążyć w jej żyłach. Płonęło między nimi pożądanie, gorące i uzależniające, niczym ostra przyprawa w powietrzu. Zmysłowy cel wypełniał twarz Jessego, napinał każdy fragment, każdy mięsień jego ciała. Rzuciła szybkie spojrzenie na jego krocze. Widok okazałego wybrzuszenia sprawił, że zaschło jej w ustach. Mocno, szybko i ostro. Te słowa wywołały gwałtowny uścisk w jej cipce, zalała ją rozpalona potrzeba. Nie miał pojęcia, jak bardzo tego pragnęła, potrzebowała, pożądała. Z nim.

Wyciągnął ręce i zanim zdołała go powstrzymać, chwycił koszulę i rozciągnął materiał, aż guziki poleciały we wszystkich kierunkach, a ona stała nago, wystawiona na jego spojrzenie. Dysząc, odskoczyła do tyłu. Jej oczy się rozszerzyły, a ciało płonęło tak mocno, że czuła przerażenie.

– Dobry Boże. – Jego głos był zduszony, gdy patrzył na jej uda, nagie fałdki jej cipki i złoty kolczyk przekłuwający lechtaczkę. – Kurwa mać, Terrie. Czy może być coś seksowniejszego niż ten kolczyk? Nie mogę się doczekać, żeby sprawdzić, co poczujesz, gdy wezmę go do ust.

Lechtaczka pulsowała, a pochwę ścisnął taki skurcz, że nie mogła złapać oddechu. Siła własnego pożądania przeraziła ją. Zanim zdążyła zmienić zdanie, uciekła. Zrobiła unik, przemknęła przez pokój i wbiegła na schody, świadoma, że idzie za nią.

Oddech rzeźił jej rozpaczliwie w piersi, gdy wspinała się po schodach do wątpliwego bezpieczeństwa pokoju. Mogła się tam zamknąć, nalać wannę pełną zimnej wody i zanurzyć się w niej. To na pewno ostudziłoby bolesne pożądanie palące jej ciało.

Złapał ją w drzwiach. Jedną ręką unieruchomił jej talię, a drugą zatrzasnął za nimi drzwi. Trzymał ją bez wysiłku, ignorując jej zmagania. Zdarł z niej koszulę i pozwolił się jej wyrwać z uchwytu.

– Drań. – Odwróciła się od niego. Żałowała, że nie jest tak wściekła, jak próbowała być.

Wygiął usta w uśmiechu.

– Słyszę z twoich ust wszystko poza słowem „nie” – warknął. Sięgnął dłonią do zapięcia spodni. – Pozwól mi usłyszeć „nie”. No dalej, Terrie, rzucam ci wyzwanie.

Patrzyła na niego zszokowana, jak pozbywa się reszty ubrań. Stał przed nią cudownie nagi, jego kutas sterczał z ciała niczym twarde, grube potwierdzenie jego żądz. Oddech uwiązał Terrie w gardle. Patrzyła na wyrzeźbione mięśnie i grube, chętne pożądanie.

– To szaleństwo – westchnęła. Jej piersi falowały, a on obserwował wzniesienia zakończone twardymi sutkami z seksualną intensywnością.

Czuła ciężar kolczyka na sutku i na łechtaczce. Ocierały się o wrażliwe obszary.

– Nie, to czekanie było szaleństwem – warknął. – Oczekiwanie, aż zapomnisz o głupocie Thomasa i dostrzeżesz, jak rozpaczliwie cię pragnę, to było szaleństwo. Teraz zamierzam być naprawdę cholernie mądry i coś z tym zrobić.

– A jeżeli ja nie będę chciała? – spytała desperacko. Nie żeby to było możliwe w tym życiu.

– Ale ty tego chcesz – odpowiedział, podchodząc bliżej, a ona cofnęła się niepewnie. – Twoja śliczna goła cipka aż lśni na dowód, jak bardzo tego chcesz. A ja będę przeschęśliwy, mogąc ci to dać.

Wiedziała, że ma rację, ale niech go wszyscy diabli, nie musiał być aż tak pewny siebie.

– Powinieneś poczekać na propozycję – powiedziała, próbując brzmieć szyderczo.

Zaśmiał się. Niskie, głębokie wibracje dotarły aż do jej cipki. Do diabła, pomyślała, była przegrana. Odsunęła się bardziej, a on

podchodził coraz bliżej, aż uderzyła z westchnieniem o łóżko. Zatrzymał się centymetry od niej, patrzył z niczym nieskrywanym zmysłowym pożądaniem i sięgnął za nią. Otworzyła szeroko oczy na widok jedwabnych pończoch w jego dłoni. Zostawiła je tam dzień wcześniej.

Terrie przełknęła mocno. Bała się nawet myśleć, co dzieje się teraz w jego głowie.

– Połóż się na łóżku – rozkazał jej szorstko.

Popatrzyła na niego spod przymrużonych powiek. Od pościgu krew krążyła jej szybciej w żyłach razem z podnieceniem i zakazaną siłą jego dominacji.

– Zmusz mnie – warknęła. Nie była w nastroju na podporządkowanie.

Oho. Zadowolenie rozbłysło w jego oczach blaskiem tak intensywnego pożądania, że prawie ją parzyło.

– Mogę – zapewnił ją mrocznym, seksownym głosem. – Ale wtedy nie będzie dla ciebie odwrotu, Terrie. Kiedy posmakujesz zakazanego, będziesz chciała coraz więcej.

A on był zakazany. Patrzyła na niego i zalewały ją fale zmysłowej grozy. Czy poradzi sobie z nim? Zawsze wydawało się jej, że nie, więc co do cholery teraz robiła?

Obserwowała go, jak gwałtownie się od niej odwrócił i podszedł szybko do komody. Terrie otworzyła szeroko oczy ze zdumienia, gdy zaczął wyciągać szuflady, jedna po drugiej, aż znalazł to, czego szukał. Zatkało ją, gdy się odwrócił, trzymając kolejną parę jedwabnych pończoch.

Przełknęła ciężko.

– Do łóżka – rozkazał jej jeszcze raz.

– Jak już powiedziałam, zmusz mnie. – Przygotowała ciało do nadchodzącej walki.

Jej cipka płonęła, spalała ją potrzeba. W jego spojrzeniu odbijała się erotyczna determinacja, mroczna, błyszczał w nich cel, gdy patrzył na nią, oceniając jej nastrój. Potem znów się uśmiechnął.

Terrie uciekła z łóżka. Niech ją diabli wezmą, jeżeli mu to

ułatwi. Niestety, tak ja się obawiała, nie miała z nim dużych szans. Otoczył ją ramionami, a cięższe, muskularne ciało z łatwością kontrolowało jej próby walki. Próbowwała go kopnąć. Jęknęła, chwytając twarde ramię otaczające jej talię, gdy spróbował położyć ją na łóżku.

Zakłęła, a Jesse tylko się zaśmiał. Rzucił ją na łóżko, unikając pięści i mało entuzjastycznych kopniaków i za pomocą jedwabnych pończoch unieruchomił po kolei oba nadgarstki, przywiązując je do metalowych prętów w zagłówku. Kiedy skończył, przeniósł się do jej stóp.

Terrie kopała jego ręce, rzucała się po łóżku, gdy walczyła, próbując uniemożliwić mu przywiązanie jej stóp.

Kiedy skończył, oboje oddychali ciężko i szybko, a pokój wypełniał zapach prymitywnej seksualnej potrzeby. Odsunął się od niej i dotknął dłonią penisa. Masował go, obserwując ją uważnie.

– Marzyłem o tym – mruknął. – Chciałem widzieć cię leżącą tak dla mnie, nie możesz ze mną walczyć, nie możesz mi odmówić.

– Zboczeniec – warknęła.

Zaśmiał się.

– Nimfomanka. Uwielbiasz to, Terrie. Twoja cipka jest tak rozpalona i mokra, że prawie widzę, jak unosi się z niej para.

Rozdział piąty

Terrie w to nie wątpiła. Ciężki, intensywny ból pulsował w jej łechtaczce, zaciskał jej łono. Była tak napalona, że czuła, iż zaraz rozpadnie się na kawałki z pragnienia.

Podszedł do łóżka i położył się obok. Oparł głowę na jednej ręce i patrzył na nią. Drugą ręką gładził jej brzuch, aż mięśnie zaciskały się z rozkoszy.

– Marzyłem o tym – powiedział delikatnym, pulsującym z podniecenia głosem. – Nawet zanim mój głupi brat wszystko spieprzył, marzyłem, żeby cię mieć w ten sposób. Związaną, z oczami rozszerzonymi z podekscytowania i obawy, słodki zapach twojego podniecenia kuszący moje zmysły.

– To się nie uda, Jesse. – Oczekiwanie toczyło wojnę z wahaniem. Wiedziała, że Jesse jest zbyt męski, żeby dała sobie z tym radę. Wiedziała, że nie zaspokoi jego potrzeb ani gustów.

Lubił silne, pewne siebie kobiety. Takie, które mogły z nim walczyć, przeciwstawić mu się erotycznie. Partnerki tak pełne temperamentu w łóżku jak on. Terrie chciała jego dominacji. Chciała, żeby ją zmusił do podporządkowania się potrzebom, o których sama nawet nie fantazjowała ze szczegółami.

– A ja myślę, że udaje się całkiem nieźle – uśmiechnął się do niej i objął dłonią jej pierś, a palce zacisnęły się na twardym sutku, wyzwalając z jej ust bezradny jęk, gdy pociągnął przekuwający go kolczyk.

Oddech uwiązał jej w gardle i odczuła pieśczętę aż w cipce. Intensywna, paląca, delikatne ukłucie bólu doprowadziło jej ciało do eksplozji z rozkoszy.

– Rozwiąż mnie. Uznajmy, że jest remis, i zapomnijmy, że to się kiedykolwiek wydarzyło. – Jęknęła, gdy schylił się do jej piersi.

Zatrzymał się i spojrzał na nią.

– Kochanie, nie bierz mnie za głupca – uśmiechnął się. – Mam cię dokładnie w tym miejscu, w którym chcę. Nie zamierzam cię teraz puścić.

Terrie walczyła z więzami, przerażona narastającym w niej podnieceniem. Zdała sobie sprawę, że naprawdę była bezbronna. Patrzyła oszołomiona i zafascynowana, jak pochylił głowę i przeciągnął delikatnie językiem po twardym, nabrzmiętym sutku.

– Dobrze smakujesz – wyszeptał, przesuając ustami po twardym punkciku. Doprowadzał ją do szaleństwa. Chciała, żeby wziął ją do swoich gorących ust i wessał mocno i głęboko. – Potrzebujesz klamerki na te śliczne sutki. Dopasowanych. Doprowadzą cię do szaleństwa ogniem, który rozpalą.

Otworzyła szeroko oczy. Klamerki? Zaraz potem z jej ust wyrwał się zaskoczony jęk, gdy Jesse wzmożił uścisk na sutku i pociągnął mały złoty krążek, a jego zęby zaczęły drażnić drugą brodawkę. Tylko tyle nacisku, żeby płonęła erotycznym płomieniem, przesuwanym się wzdłuż jej kręgosłupa.

– Lubisz to, kochanie? – wyszeptał, podnosząc głowę. – Klamerka utrzyma nacisk, doprowadzi cię do takiego szaleństwa, że twoją słodką cipkę zaleją soki. A ja tam będę, pomiędzy twoimi udami, zlizę każdą pyszną kroplę.

Szarpnęła biodrami, konwulsyjny dreszcz przetoczył się przez jej ciało pod wpływem obrazu przywołanego jego słowami. Obserwował ją uważnie, a jego spojrzenie przesunęło się do rozpalonego łuku cipki. Terrie widziała, jak ciemnieją mu oczy, rozpalają się, gdy dotknął palcami soków rozlanych między jej udami i pokrywających jej nagie ciało. Przesunął nimi po wąskiej szczelinie, okrążył wejście do pochwy i zsunął się niżej do ciasnej dziurki odbytu.

– Nie. – Jej zszokowany szept sprawił, że się zatrzymał. Koniuszek palca erotycznie rozciągał napięte wejście.

– Nie? – spytał. Nie posunął się dalej, kusił ją zakazanym, zmysłowym ukłuciem bólu, wywoływanym przez jego palec. – Chce cię tam pieprzyć, Terrie. Nie teraz, nie dziś, ale już niedługo. Chcę cię nauczyć, jak masz się dla mnie przygotować, jak przygotować swoje ciało na mojego kutasa wchodzącego do twojej małej ciasnej dziurki.

Szarpnęła się, jęcząc, a ruch jej ciała wprowadził palec

odrobinę głębiej.

– Proszę, Jesse – wyszeptała trawiona podnieceniem, trawiona żądzą, której nie mogła już kontrolować. – Nie wytrzymam tego.

– Czego nie wytrzymasz, kochanie? – spytał z ogromną czułością i wycofał palec. – Myśli o tym czy narastającego podniecenia, które ta myśl wywołuje?

Jęknęła, potrząsając głową, nie była w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Nie wiedziała.

– Czy Thomas powiedział ci wszystko o mnie, Terrie? Czy w trakcie waszego małżeństwa opowiedział ci plotki o tym, co lubię, czego chcę?

Kobiety na tyle pewnej siebie, żeby była tak samo dominująca seksualnie jak on. O tak, Thomas często jej powtarzał, że nigdy nie osiągnie tego, czego potrzebuje Jesse. Prawie podejrzewała, że wiedział, jak pożądała Jessego. Rok, w którym została jego żoną, był piekłem.

Oderwała od niego oczy niezdecydowana. Zacisnął palce na sutku, aż zaparło jej dech, całe ciało zadrżało od gorącej, intensywnie erotycznej pieszczoty. Spojrzała na niego z powrotem.

– Dobrze. – Nagroził ją powolnym, rozpalonym przeciągnięciem języka po sutku. – Tego właśnie potrzebuję w łóżku, Terrie. Posłuszeństwa. Nieważne, o co poproszę, nieważne, czego potrzebuję.

Zamrugła zaskoczona tą deklaracją.

– Nie wiedziałaś? – Uśmiechnął się w ten seksowny, niebezpieczny sposób, który tak bardzo kochała. – O tak, kochanie. Chcę, żebyś mi się podporządkowała w każdy możliwy sposób, w każdej możliwej pozycji. Chcę, żebyś krzyczała, ponieważ aż tak mocno będziesz mnie pragnąć. Chcę, żebyś tego potrzebowała tak bardzo, jak bardzo ja chcę ci to dać. – Zanim przewidziała jego zamiar, dał jej klapsa otwartą dłonią prosto w nagą, mokrą cipkę.

Terrie była w szoku, przeraził ją ostry, pełen pożądania jęk, który wyrwał się jej z gardła, gdy palący klaps wibrował w jej ciele.

– Jesse. – Nie mogła powiedzieć nie, ale – do cholery – nie wiedziała też, czy to wytrzyma.

– Podobało ci się, kochanie? – spytał zmysłowo i jeszcze raz uniósł dłoń.

Terrie patrzyła oczami szeroko otwartymi ze zdumienia, jak ręka opada.

– O Boże. – Szarpnęła się, kiedy rozeszło się ciepło. Trafił dokładnie nad pulsującą łechtaczką, rozpalając szokującą, niebezpieczną potrzebę.

Oddech uwiązał jej w gardle pod wpływem ostrzegawczego błysku, który wyzwoliło uderzenie. Dlaczego on to robił? Szydził z niej? W jakiś sposób wyśmiewał jej skandaliczne potrzeby?

– Boże, spójrz na siebie – mruknął. Pożądanie obniżyło jego głos. Patrzył na nią, wstrzymując przyjemność. – Jesteś zarumieniona i podniecona, masz zmieszany wyraz twarzy, wypełnia go potrzeba. Lubisz to, prawda? Wiem, że tak jest.

Trafił ją kolejny klaps. Palił, sprawił, że szarpnęła biodrami w odpowiedzi, a z pochwy szaleńczo wyciekały jej soki, łechtaczka nabrzmiała w reakcji na ostrą rozkosz i ból. Za chwilę będzie miała orgazm. O Boże, jeżeli on uderzy ją tak jeszcze raz.

Eksplodowała, kiedy trafił ją kolejny klaps. Cipka zapłonęła od zmysłowego bólu, pochwa pulsowała, a łechtaczka wybuchła burzą niszczącego żaru. Przebiegł wzdłuż jej kręgosłupa, przez łono, szarpnął jej ciałem, rozpalil krew w żyłach, aż krzyknęła pod wpływem tej haniebnej rozkoszy.

– Tak. – Słyszała, jak mruknął z oddali. – Do diabła, Terrie, nie mogę czekać.

Położył się na niej i opuścił usta na jej wargi. Odwzajemniła pocałunek, walcząc o więcej. Otworzyła wargi dla jego języka, splatając się z nim, pieścąc, smakując ciepło jego ust, gdy ułożył się pomiędzy jej udami. Jego dłonie nie pozostawały nieruchome. Pieścił jej piersi, ścisnął sutki, sprawiał, że zawisała na granicy tak rozpaczliwej rozkoszy, że zastanawiała się, czy to przeżyje.

Napierała na jego ciało, kręciła się, żeby znaleźć się bliżej, potrzebowała więcej jego ciepła, jego cielesności. Pożądanie było

niczym demon, który ją opętał, wypełnił erotycznymi obrazami, niszczył jej ciało zmysłową rozkoszą.

W końcu oderwał od niej usta, wpatrywał się w nią oczami niemal czarnymi z emocji i pożądania, aż poczuła, jak szeroka końcówka erekcji dotyka jej śliskiej, pokrytej wilgocią cipki.

Terrie zamarła, napięła ramiona w więzach i obserwowała go wyczekująco.

– Najpierw powoli i spokojnie – mruknął.

Nacisnął na delikatne fałdy cipki, szeroka główka kutasa rozdzieliła je, prześlizgując się, aż zatrzymał się przy wejściu do pochwy. Był rozpalony i gruby, kusił ją, drażnił nadchodzącą inwazją. Sięgnął ręką w dół i przeciągnął członkiem po wrażliwym ciele, przesuwając nim po pokrywającej ją gęstej wilgoci.

– Jesse. – Nie mogła powstrzymać błagania, które wyrwało się jej z ust.

Nie odpowiedział, ale poczuła, jak z płuc uchodzi jej powietrze, gdy jego kutas wsunął się do wejścia. Czuła, jak ją rozdziela, rozciąga ją. Od tak dawna nie czuła dotyku mężczyzny. Nie uprawiała seksu z Thomasem już kilka miesięcy po ślubie. Wiedziała, że jest ciasna, a jego penis szeroki i chętny, żeby rozciągnąć wrażliwe wnętrze. Nacisnął mocniej i wycofał się, po czym znów wszedł w nią samą końcówką. Powtarzał zmysłowe ruchy, rozdzielając jej zachłanne ciało, rozciągając ją, aż jęknęła i wygięła się, wychodząc naprzeciw inwazji.

– Taka gorąca i ciasna – wyszeptał. – Chcę cieszyć się każdą minutą, w której mój kutas zagłębia się w twoje ciało aż do końca, Terrie. – Jego słowa sprawiły, że cipka zacisnęła się na nabrzmiałej końcówce jego erekcji. – O tak, kochanie, zaciśnij na mnie tę słodką cipkę. Walcz. Spraw, żeby było ci lepiej, Terrie. Dużo lepiej.

Na jego twarzy malował się grymas rozkoszy, gdy wciąż pracował nad dalszym wejściem. Zrobiła, jak kazał, zacisnęła się na nim, obciągała jego kutasa, a on wchodził w nią o kolejne centymetry. To był najbardziej erotyczny akt, jakiego kiedykolwiek doświadczyła. Walka z inwazją jego gorącego członka, gdy wbijał

się w nią coraz głębiej.

Szarpnęła biodrami, wygięła się, jej cipka zalewała go swoją wilgocią, rozpalala ich, zapewniała śliskie wejście, co doprowadzało ją do szaleństwa. Zacisnął ręce na jej biodrach, spiął mięśnie, obserwowała go spod na wpół przymkniętych powiek. Powoli tracił kontrolę. Czuła to. Jeszcze raz zacisnęła na nim mięśnie, próbując go zatrzymać, choć całe jej ciało chciało go głębiej.

Zmysłowe narastanie rozpalonego nacisku w jej pochwie zabijało ją. Ostre, palące ukłucia, gdy wchodził głębiej, a prawie połowa nie weszła jeszcze do jej ciała. Napięła uda, walcząc z natarciem, jej jęki nie były głośniejsze od szeptu, gdy rozkosz rozkołysała jej ciało.

Zacisnął dłonie na jej biodrach, jego ciało błyszczało spocone, zacisnął zęby. Zakołysała biodrami, napierając na twardego, pieprzającego ją penisa.

Jej krzyk rozdarł naładowaną zmysłowością atmosferę i wtedy puściła kontrola Jessego. Wszedł w nią mocno i ostro, wsunął penisa aż po końcówkę, a jej mięśnie zadrżały dookoła jego ciała, zacisnęły się i próbowały zaakceptować wypełniającą je nagle długość.

Terrie poczuła ostrzegawcze drzenie pulsujące w pochwie. Gorące, mocne palenie, ukłucia bólu. Jej ciało nie mogło walczyć z palącą intensywnością rozkoszy. Mocne skurcze na jego kutasie dla Jessego też były nie do pokonania.

Wsparł się na łokciach nad jej ramionami i zaczął poruszać biodrami. Wycofywał się i wracał mocnymi pchnięciami, sprawiał, że wyginała się, kręciła. Jej ciało już do niej nie należało, kontrolowały je mocne, niepohamowane pchnięcia, wstrząsające nią, wypełniające jej świat rozkoszą, która na pewno ją zniszczy.

Głębokie, przenikliwe, rozciągały ją całkowicie, jego kutas wsuwał się w nią i wychodził, doprowadzał ją na szczyt tak niewiarygodnej rozkoszy, że krzyczała o ulgę. Ogień wypełnił jej drżącą cipkę, zacisnął ją, obciągała jego kutasa, aż eksplodowała z taką intensywnością, że nie mogła oddychać, nie mogła

powstrzymać niewyobrażalnej rozkoszy, gdy orgazm przedarł się przez jej ciało.

Była ledwie świadoma Jessego wchodzącego w nią mocno raz za razem, aż jego jęk dołączył do niej. Poczowała kolejny orgazm rozchodzący się po całym ciele i gorące, mocne uderzenia spermy wytryskujące w jej wnętrzu.

Czuła jego usta na szyi, pieściły jej ciało, męskie jęki rozkoszy rozbrzmiewały w jej uszach, gdy zadrżał nad nią. Pulsujące minieksplozje tętniły w jej ciele, w jej cipce, zadrżała od ostatniego potężnego orgazmu.

Nie mogła złapać oddechu, całe ciało było nadwrażliwe. Pokrywała je niewidoczna siatka superwrażliwych zakończeń nerwowych, sprawiających, że drżała z każdym oddechem, który przyciskał ją do niego mocniej. Słaba i wyczerpana upadła chwilę później na łóżko, oszołomiona i niepewna jak nigdy wcześniej w życiu.

Rozdział szósty

Co zrobił? Jesse podniósł się z wyczerpanego, wilgotnego ciała Terrie i położył ostrożnie obok, patrząc na nią. Miała zamknięte oczy, wciąż ciężko i mocno oddychała. Małe złote kółeczko na sutku zawibrowało, gdy znów zadrżała.

Jesse westchnął zniesmaczony własnym zachowaniem i przesunął się, żeby uwolnić ją z więzów. Stracił rozum i samokontrolę, coś, co nigdy wcześniej się nie wydarzyło. Kiedy zobaczył, jak w jej oczach rozpala się podniecenie, sutki wbijają się w jego koszulę, cały zdrowy rozsądek diabli wzięli. Wziął ją prawie bez przygotowania. Tak zdeterminowany, żeby w nią wejść, że nie liczyło się nic innego.

Złamał jedną ze swoich najważniejszych zasad. Pełna zgoda. Całkowite poddanie i podporządkowanie z jej strony. Absolutna kontrola z jego. Wziął ją mocno, gorąco, bez kontroli, rozkoszując się jej ożywioną walką i gorącym pożądaniem w oczach.

Nie poruszyła się, gdy ją uwolnił, rozchyliła minimalnie oczy i patrzyła, jak rozwiązuje jej nogi. Obserwował uważnie jej stopy. Kiedy była wkurzona, stanowiły śmiertelną broń. A teraz miała niezły powód, żeby się zdenerwować.

– I co teraz? – Spojrzał na nią, zastanawiając się, czy pomimo rozkoszy nie popełnił największego błędu w swoim życiu.

Uniosła brew. Powolny, świadomie szyderczy ruch sprawił, że starannie ukrył grymas. Odsunął się powoli od łóżka, a ona leniwie rozprostowała nogi.

– Jesteś chyba najmniej romantycznym facetem, jakiego widziałam w życiu – westchnęła. – Nie musisz iść do pracy albo coś? Chce mi się spać.

Odchrząknął.

– Wziąłem wolny poranek.

– Dlaczego? – spytała, spoglądając na niego. Jesse odnosił wrażenie, że była dokładnie świadoma tego, że on próbuje odgadnąć, jak bardzo jest wkurzona. Celowo utrzymywała nieznacznie zaciekawiony wyraz twarzy, nie dając mu poznać, co

naprawdę teraz czuje.

Przesunął wzrokiem po jej nagiej skórze. Delikatne kółeczka przebijające jej ciało zachwyciły go. Dopiero teraz zauważył kolczyk na brzuchu.

– Kiedy do diabła założyłaś te kolczyki? – Walczył z pragnieniem położenia się na niej i wzięcia jej jeszcze raz, natychmiast.

Jego kutas był tak twardy, że aż pulsował boleśnie.

– Jakiś miesiąc po tym, jak zrobiłam tatuaż. – Wzruszyła bez troski ramionami.

Jeszcze raz obejrzał jej ciało. Nie widział tatuażu.

– Jaki tatuaż? – Od razu zauważył figlarny błysk w jej oczach.

Odwróciła się powoli. Otworzył szeroko oczy. Rozciągał się na jej plecach. Delikatna, skomplikowana winorośl i dwa pełne wdzięku otwarte kwiaty tuż nad pełnymi pośladkami.

– Podoba ci się? – Odwróciła głowę, kusząco zaciskając mięśnie pośladków.

Jesse poczuł kropelki potu na czole. Jego kutas rwał się do działania, ręce aż swędziały, żeby ścisnąć te jędrne półkule, rozdzielić je. Potrząsnął głową, próbując odzyskać kontrolę.

– Dlaczego? – spytał w końcu. Próbował normalnie oddychać.

Odwróciła się i spojrzała na niego uważnie.

– Tally rzuciła mi wyzwanie.

Potrząsnął głową, jego uwagę przykuł teraz kolczyk na lechtacze. Podeszedł do łóżka. Ciekła mu ślina, potrzeba spróbowania jej była przytłaczająca.

– Tally? – spytał, zastanawiając się, co do diabła jego sekretarka ma z tym wspólnego.

– Tak. Tally. Tally Raines. – To imię przemknęło mu przez głowę niczym zajawka horroru. – Przyjaźnimy się od dawna.

Prawie stracił erekcję.

– Ona jest zła – wybuchnął, kręcąc głową na myśl o przebiegłej, sarkastycznej małej złośnicy, która zarządzała jego

biurem w Delacourte Electronics.

– Zła? – Przechyliła głowę i uśmiechnęła się ironicznie. – Jesteś po prostu wkurzony, bo nie całuje cię po tyłku i każe ci samemu dbać o dokumenty.

Nie zamierzał spędzić reszty poranka, kłócąc się o uszczypliwą żmiję, którą niestety zatrudnił w ubiegłym roku. Tak szybko, jak to możliwe, zostanie przeniesiona w inne miejsce. Niech go diabli, jeżeli w jego biurze znajdzie się osoba, która może go przegadać. A ona niestety umiała to zrobić.

– Trzymaj się z daleka od Tally – warknął. – Ona jest niebezpieczna.

Podniósł ubrania i szybko je założył. Jeżeli nie wyjdzie zaraz z sypialni, znowu straci kontrolę. Musi najpierw dojść, co do cholery się stało, zanim choćby rozważy dotknięcie jej jeszcze raz.

Leżała na łóżku. Spokojna. Opanowana. Orzechowe oczy spoglądały zagadkowo, gdy obserwowała, jak się ubiera. Nic nie mówiła, a on nie miał cholernego pojęcia, co mógłby teraz powiedzieć.

– Zadzwoń wieczorem – powiedział, chowając koszulę do spodni. Spojrzał na nią i poczuł, jak jego temperament rozpala się, gdy patrzyła na niego tak spokojnie. Powinna być wściekła. Powinna krzyczeć, przeklinać i grozić mu śmiercią w mękach piekielnych.

– Nie zawracaj sobie głowy – powiedziała, wzruszając ramionami. – Niczego nie oczekuję, Jesse. Pamiętaj, że ty to zacząłeś, nie ja.

– Jasne, cholera, że ja – warknął. Podeszedł do łóżka i wyciągnął ją z niego, aż jęknęła zaskoczona.

Trzymał ją w ramionach. Patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, a idealne usta rozchyliły się w westchnieniu.

– Jesse! – krzyknęła, podniecenie i zaskoczenie starły się w jej głosie.

– Ty zaczęłaś, Terrie – przypomniał jej brutalnie, walcząc z podnieceniem pulsującym w żyłach. – Powiedziałem, żebyś mnie nie naciskała. Nie prowokowała czegoś, z czym sobie nie

poradzisz. Teraz proponuję, żebyś na jakiś czas dała sobie spokój. W przeciwnym razie oboje możemy tego pożałować.

Zanim zdążyła dać upust swojej furii w słownym ataku, przewidział jej ruch i natarł wargami na jej usta, rozdzielił je. Ich języki spotkały się w pół drogi, gdy wsunął swój między jej wargi. Jęknął, przyciskając ją mocniej do swojego ciała, i zaczął ją namiętnie całować, lizać, delektując się jej smakiem.

Oboje oddychali ciężko, kiedy się odsunął. Wiedział, że jest tak samo cholernie oszołomiony jak ona, i jeszcze raz zadrżał cały, próbując zachować zimną krew.

– Dziś wieczorem. – Odsunął ją od siebie, oddychając ciężko. – Zadzwoń dziś wieczorem.

Wyszedł z pokoju, zanim stracił zdrowy rozsądek. Był bliski rzucenia jej z powrotem na łóżko i pieprzenia się z nią znów, z gwałtownym głodem, którego chyba nigdy nie zaspokoi. Głodem, jakiego nie czuł wobec żadnej innej kobiety.

Rozdział siódmy

– Tally, nie przełączaj żadnych telefonów. Jestem niedostępny aż do lunchu. – Jesse wszedł do sekretariatu i zmrużył oczy na widok ironicznego wyrazu twarzy swojej sekretarki.

Jeżeli o niego chodziło, to Tally Raines była wysłannikiem piekieł. Seksowna, arogancko zdystansowana Filipinka obserwowała go – mógłby przysiąc – z wiedzącym wszystko wyrazem twarzy.

– Dopilnuję tego – odpowiedziała przeciągle. Dystyngowany głos wypełniała rozbawiona cierpliwość. – Czy ma pan ochotę na kawę?

Zatrzymał się w drzwiach biura i spojrzał na nią. Znow zmrużył oczy, bo obserwowała go z góry z kobiecą pobłażliwością.

– Poproszę o kawę – odpowiedział chłodno. – A potem przynieś mi umowę Conovera. Muszę ją przejrzeć, zanim trafi do Jamesa.

– Jest już na biurku. – Wstała z wdziękiem z krzesła. Długie czarne włosy zafalowały na tle białego jedwabiu bluzki, aż dotknęły zgrabnych bioder. – Coś jeszcze?

Tak, żadnych więcej kolczyków dla Terrie, pomyślał, czując, jak traci panowanie, choć dopiero zdążył się uspokoić. Cholera, ta kobieta była zagrożeniem.

– To wszystko – warknął w końcu. – Przynieś kawę jak najszybciej.

– Oczywiście – odpowiedziała lekko zaskoczona tym, że w ogóle dopuścił myśl, że może coś opóźnić.

Jesse zorientował się, że może dostanie kawę, zanim wyjdzie wieczorem z biura. Burknął niegrzecznie, szarpnął drzwi i wszedł do gabinetu. Już wiedział, dlaczego doprowadzała go do szaleństwa. Terrie musiała jej dawać lekcje.

Skrzywił się i usiadł za biurkiem. Otworzył czekający tam na niego plik dokumentów. Lucian Conover był starym przyjacielem, częścią elitarniej grupy, która zawiązała się jeszcze w college'u. Żaden z nich nie był na tyle głupi, żeby nadawać jej jakąś nazwę.

Wiedział, że tym razem złamał jedną z nadrzędnych zasad. Kontrola. Całkowita kontrola. Celem jest jej całkowite, pozbawione kalkulacji poddanie się rozkoszy. Liczy się tylko jej przyjemność. Nie jego.

Przeczesał włosy palcami ze znużeniem i spojrzął na leżące przed nim papiery. Próbował odnaleźć jakiś sens w tym, co się stało. Próbował przynajmniej zrozumieć, jakim cudem wpakował się w tę sytuację. Nigdy w swoim dorosłym życiu, a już na pewno nie odkąd zaakceptował ekstremalne przyjemności życia erotycznego, nie stracił w ten sposób kontroli.

– O jej. Czy jest jakiś problem z tą umową? – Łagodny głos Tally przerwał jego myśli. Postawiła filiżankę pełną parującej kawy na brzegu biurka.

– Dokumenty są w porządku. – Podniósł kartkę, na którą wcześniej patrzył. – Dziękuję za kawę, Tally. Zadzwoń, jeżeli będę cię potrzebował.

– Ma pan wiadomości. – Ton jej głosu był nalegający.

Jesse uniósł głowę i obrócił się, aż mógł na nią spojrzeć z umiarkowaną cierpliwością. Radzenie sobie z Tally wymagało cierpliwości.

Jej ciemnobrązowe oczy były pełne rozbawienia, usta ułożyły się w uśmiech, który spowodował u niego podejrzliwe zmrużenie oczu.

– Słucham? – spytał ostrożnie.

– Wiadomości. – Położyła papiery przy filiżance do kawy, patrzyła na niego, a uśmiezek nie zniknął z jej ust.

– Dziękuję – warknął. – Możesz już iść, Tally.

Westchnęła z przesadną cierpliwością. – Dobrze, ale doradzam prysznic, panie Wyman. Zapach seksu jest wciąż wyczuwalny. A ponieważ niektórzy z nas muszą się bez tego aktualnie obejść, przypominanie nie jest wskazane.

Wolnym krokiem wyszła z pokoju. Jesse patrzył, jak wychodzi, i powściągnął chęć wyładowania narastającej frustracji. Cholera. Odchylił się mocno w fotelu i zamknął oczy, walczył z potrzebą wyrwania się z biura i powrotu do obiektu swoich

frustracji. Już lata temu wiedział, że Terrie doprowadzi go do szaleństwa. Teraz udowadniała, że miał rację. A jego kutas okazał się chętną ofiarą jego upadku. Nawet teraz pulsował pożądliwie, w wyraźnym, narastającym podnieceniu na samą myśl o jej dotyku.

Kontrola. Zacisnął zęby i starał się ją utrzymać. Kontrola. Zacisnął pięści i wrócił do dokumentów. Kurwa. Westchnął znużony, gdy słowa znów się rozmyły, a on próbował zrozumieć swoją słabość.

– Och, Terrie, jesteś taką niegrzeczną dziewczynką. – Tally weszła do domu, a Terrie cofnęła się, żeby ją wpuścić.

Jej brązowe oczy, zazwyczaj chłodne i kpiące, wypełniało teraz ciepło i rozbawienie. Terrie pokręciła głową ze zmęczeniem.

– Wiem, że on ci nie powiedział. A tak na marginesie: uważa, że jesteś wcielonym złem – poinformowała przyjaciółkę Terrie, zamykając drzwi i kierując ją do salonu. – Więc jak się domyślałaś?

– Hm – rozmarzyła się Tally. – To mógł być wciąż wyczuwalny zapach seksu, no i Giorgio Red. Powinien był wziąć prysznic, zanim przyszedł – wydeła usta. – Nie uprawiałam seksu od miesiący, Terrie. Nie lubię, gdy ktoś mi o tym przypomina.

Terrie zarumieniła się, choć nie mogła też powstrzymać śmiechu wypływającego jej z ust.

– Na pewno mu o tym powiem – obiecała lekko koleżance.

Tally wzruszyła ramionami.

– Nie ma sprawy, kochanie, już to zrobiłam. – Usiadła w fotelu naprzeciwko kanapy i uniosła z ciekawością ciemne brwi. – A teraz chodź, opowiedz Tally wszystkie sprośne szczegóły. Czy był aż tak wart grzechu?

Terrie opadła na kanapę.

– Był – westchnęła. – I z jakiegoś powodu bardzo się zdenerwował.

Nie mogła pozbyć się myśli o tym, jak zareagował. Utrata pewności siebie nie była w stylu Jessego. Jednak z jakiegoś

powodu ta myśl cały czas ją prześladowała. Jakby coś w samym akcie martwiło go bardziej, niż chciał powiedzieć.

– Hm. Rzeczywiście był raczej nie w humorze, kiedy przyszedł do biura. – Tally zaśmiała się kompletnie zachwycona. – Szkoda, że nie widziałas, jak próbował udawać, że czyta umowę, która przed nim leżała. Był zupełnie oszołomiony. Uwielbiam to.

Terrie pokręciła głową na słowa przyjaciółki, ale sama też nie mogła powstrzymać śmiechu. Nie było drugiej osoby tak ostro kpiącej jak Tally. To, co ją bawiło, i jej ogólne podejście do życia nie przestawało bawić też Terrie.

– Nie wiem, co teraz zrobić, Tally – powiedziała z westchnieniem, po czym oparła się o kanapę. – Myślisz, że go nie zadowoliliam? – To była zawsze jej największa obawa.

– Kochanie, rozwaliłaś jego najukochańszy mózg – zachichotała Tally. – Jego nerwy są spalone, jego z góry założone poglądy poszły z dymem, a facet próbuje dojść, co do cholery się stało. Jeżeli chcesz znać moje zdanie, byłaś najlepszą kochanką, jaką miał w życiu.

Terrie zagryzła wargę. Wydawał się cholernie zdezorientowany, kiedy wypadł rano z sypialni.

– Wiesz, co dalej robi – ostrzegła ją Tally. – Jeżeli przyprowadzi Luciana, to przynajmniej nagraj to dla mnie, żebym mogła popatrzeć.

Terrie otwarła szeroko oczy.

– Nagrać? – jęknęła. – Nie ma mowy.

– Daj spokój. – Tally machnęła niedbale ręką. – Przynajmniej nie proszę o uczestnictwo.

Terrie znieruchomiała, a potem zamrugła. Celem było przeciążenie Jessego. Pokazanie mu, że może się z nim godnie zmierzyć. A może by tak... Nie, to się nie uda. Może jednak?

– Co kombinujesz? – spytała Tally. W jej głosie mocno brzmiał śmiech. – Po prostu uwielbiam, kiedy knujesz. Jesteś w tym prawie tak dobra jak ja.

Obserwowała uważnie przyjaciółkę. Czy Tally była naprawdę tak żądna przygód, jak mówiła?

– Dzielenie się – wyszeptała Terrie. – Odwrócę role.
Oczy Tally rozszerzyły się z zaskoczenia.

– Terrie! – wykrzyknęła radośnie. – Uczysz się. Naprawdę się uczysz. Powiedz, co planujesz.

– Jesse lubi się dzielić swoimi kobietami. – Terrie próbowała uspokoić bicie serca. – A jeżeli to ja podzielę się nim? Co wtedy zrobi?

Tally była wyraźnie zszokowana.

– Podzielić się nim? – powiedziała powoli. – Jak?

– Przecież wiesz. – Uniosła sugestywnie brwi i pochyliła się do przodu. – Jakoś go zwiążę. Tak jak on mnie. A wtedy ty...

– Ja? – spytała Tally z pozornym zaskoczeniem. – W tym miejscu się zatrzymamy. O mnie nie było mowy, Terrie. Jesse nie jest w moim typie.

– Lucian też nie, ale zauważyłam, że w jego obecności tylko wzdychasz. Daj spokój, Tally. Komu innemu mogę zaufać? – błagała. – Nie chcę, żebyś się z nim pieprzyła. Pomóż mi go tylko trochę pomęczyć. To wszystko. Przysięgam.

– Tylko go pomęczyć? – Uniosła brwi z namysłem. – Nic więcej, tak?

– Nie ma mowy. Nic więcej. – Terrie nie wytrzymałaby niczego więcej.

Tally uśmiechnęła się ironicznie. Wystukiwała paznokciami zacięty rytm na poręczach fotela i uważnie obserwowała Terrie.

– Kiedy?

Terrie nerwowo przełknęła.

– Nie wiem. Niedługo.

Obserwowała chłodny, niemal koci wyraz, który pojawił się na twarzy przyjaciółki.

– Ten weekend. Muszę się przygotować – westchnęła Tally. – Takie coś trzeba zaplanować, Terrie. Do tego czasu możesz go jeszcze trochę podrażnić. Rób rzeczy, które wytrącają go z równowagi. Zrób mu dobrze pod biurkiem. To doprowadza tych zarządzających typków do szaleństwa. Nie pozwól, żeby był lepszy. Jak tylko to się stanie, odzyska kontrolę i będzie po

wszystkim. Ty trzymaj kontrolę, Terrie.

– Kontrolować – przytaknęła Terrie. Boże, co ona do cholery robiła?

Tally wstała.

– Ja oczywiście pomogę. – Uśmiechnęła się powoli z przyjemnością i przez chwilę Terrie zastanawiała się nad wyrazem twarzy swojej przyjaciółki. Widać było, że cieszy się na realizację planu.

– Tally, przerażasz mnie – westchnęła nie pierwszy raz. – Co zamierzasz?

Wzruszyła niebale smukłymi ramionami.

– Nie martw się, słonko, ciocia Tally zajmie się wszystkim. –
Potem zmrużyła oczy. – Potrzebujesz kolejnego kolczyka?

Rozdział ósmy

Wytrąć go z równowagi. Wytrąć go z równowagi. Terrie powtarzała w myślach te słowa, gdy przeleciała jak wiatr przez sekretariat Jessego. Zignorowała Tally szepczącą „Bierz go, tygrysyco” i weszła do biura jak do siebie.

Jesse podniósł głowę znad papierów, a jego natychmiastowa reakcja prawie ją zamurowała. Oczy mu pociemniały na widok białej jedwabnej sukienki z dekoltem, rozpinanej na całej długości i sandałków na cienkich paskach.

– Terrie? – Przyglądał się jej uważnie, gdy obeszła biurko dookoła i patrzyła na niego z dezaprobatą.

– Nie przyszedłeś na kawę dziś rano – przypomniała mu. – A ja obudziłam się i na ciebie czekałam. Wiesz, jak trudno jest mi się obudzić tak wcześnie, Jesse?

Usta drgnęły mu z rozbawieniem.

– Dzwoniłem, kochanie – przypomniał jej. – Nie odbierałaś, więc zostawiłem wiadomość.

– Twoja wymówka jest słaba. – Oparła ręce na biodrach, celowo eksponując piersi wychylające się z dekoltu sukienki. – Daj spokój, Jesse. Nigdy nie wstajesz późno.

Odchylił się na fotelu i spojrzał na pełne wzgórki.

– Bardzo późno się położyłem. – Odchrząknął i ciężko przełknął. – Planowałem wpaść dziś wieczorem. Na pewno zostawiłem wiadomość.

Terrie prychnęła. Dostała wiadomość.

– Bądź gotowa, kochanie. Mam plan – powtórzyła po nim. – Nie sądzę, Jesse. Wiedziałaś, że ze mną to nie zadziała – zapewniła go sarkastycznie, ledwo powstrzymując się, żeby nie przewrócić oczami.

Podeszła i oparła biodra o biurko. Jesse sięgnął, żeby jej dotknąć. Jej zdenerwowanie w połączeniu z jego ruchem sprawiły, że potrąciła stojący obok pojemnik na długopisy i przewróciła go. Długopisy rozsypały się po biurku.

– Ups. – Kilka spadło na podłogę i schyliła się, żeby je

podnieść. – Zajmę się tym – obiecała cicho i sugestywnie, gdy dwa z nich odbiły się od jego kolan i spadły na dywan.

Jesse drgnął, gdy oparła dłonie na jego kolanach i schyliła się, żeby podnieść długopisy. Niech ją diabli, nie miała biustonosza. Wziął głęboki oddech, kiedy jej głowa zniknęła pod biurkiem.

– Cholera, Jesse. – Drzwi do biura otwarły się w tym samym czasie, w którym zaczęła działać. Lucian Conover wszedł szybko do pokoju i zatrzasnął za sobą drzwi. – Ta mała jadowita jędrza w twoim sekretariacie przysięgała, że cię nie ma. A widziałem twoje auto na parkingu.

Jesse zamarł. Terrie przemieściła się pod biurkiem. Zmysłowe falowanie jej ciała przy jego nogach sprawiało, że drżał w oczekiwaniu.

– Muszę czasami popracować w spokoju, Lucian. – Wzruszył ramionami i oparł się. – Czego potrzebujesz?

Czuł dłoń Terrie przesuwającą się po łydce. Boże, nie robi tego. Wciągnął gwałtownie powietrze. Nigdy sobie nie wyobrażał, że ta mała, delikatna kusicielka odważy się na coś tak zmysłowego, i to aż tak szybko.

– Potrzebuję kosztorysu tego nowego chipa, nad którym pracują twoi chłopcy. Miał być już wczoraj w moim biurze. – Lucjan westchnął i usiadł na krześle przed biurkiem. – Poza tym chciałem z tobą pogadać o twojej ślicznej bratowej.

Jesse zmarszczył brwi. Pod biurkiem dłoń Terrie zatrzymała się na sekundę na jego kolanie. Poruszyła się cicho i zamrugała, czując jej zęby skubiące ciało nad kolanem.

– Idź już, Lucian. Jestem zajęty – powiedział, starając się zachować spokojny i równy głos.

Przesuwała dłońmi wzdłuż jego ud, paznokcie drapały go przez jedwab spodni, a ona zbliżała się do nabrzmiałego kutasa. Cholera. Naprawdę zamierzała to zrobić.

– Do diabła, nie bądź taki zaborczy. – Lucian zmarszczył

brwi. – Ona jest śliczna, Jesse. Nie mów, że jeszcze się z nią nie pieprzyłeś.

Rozpięła mu pasek.

– Lucian, Terrie nie jest tematem do dyskusji – warknął.

Czuł, jak krew szybciej krąży mu w żyłach, pulsuje w penisie. Myśl o pieprzeniu Terrie wykańczała go.

– Cholera, polujesz na nią dla siebie? – spytał niecierpliwie.

– Daj spokój, Jesse. Przecież należy do rodziny.

– Niezupełnie – mruknął Jesse, czując, jak rozluźniła spodnie. Udało się jej bezszelestnie rozsunać rozporek.

Na czole zebrały mu się kropelki potu. To go zabije. Jej dłonie były ciepłe, ciekawskie, pracowała nad wstawką z przodu slipek, żeby uwolnić naprężone ciało. Cholera. Dostanie zawału, zanim go uwolni. Uczucie, jakie dawały jej palce poruszające się po wrażliwym kutasie, to było więcej, niż mógł wytrzymać. Drapała go delikatnie paznokciami, wysyłając burzę impulsów wzdłuż kręgosłupa. Musiał siłą powstrzymać się przed drzeniem z rozkoszy. Do diabła, chciał, żeby Lucian wyniósł się w końcu z jego biura.

– Niezupełnie co? – Lucian zmarszczył brwi. – Niezupełnie polujesz na nią czy niezupełnie należy do rodziny?

Okręciła językiem końcówkę erekcji. Zacisnął zęby i chwycił mocno poręczę fotela. Wilgotna pieśczoła odebrała mu oddech. Boże, ona go zabije.

– Jesse, wszystko w porządku? – spytał Lucian. – Zachowujesz się cholernie dziwnie.

– Długi dzień – Jesse starał się utrzymać spokojny głos. Spojrzał szybko na kolana, gdzie Terrie oparła głowę o jego uda, a jej różowy języczek lizał całą długość jego kutasa, jakby to był żywy lizak.

– Długi dzień? – Pytanie Luciana sprawiło, że oszołomiony spojrział na niego z powrotem. – Cholera, Jesse, jest ledwie popołudnie.

Jesse wsunął dłoń w miękkie włosy Terrie i zacisnął palce na jedwabistych pasmach. Wzięła go głęboko do ust. Cholera, jak ma

dojść, skoro musi walczyć tak mocno, żeby ukryć, co się dzieje pod biurkiem. Nie obchodziło go, co pomyśli Lucian. Martwił się raczej o Terrie.

– Lucian, zadzwonię później – jęknął. Zaczęła poruszać ciepłymi ustami po całej długości penisa. – Będę miał gotowy kosztorys.

Terrie zdecydowała, że to najlepszy moment, żeby spróbować go połknąć. Wessała go powoli i głęboko, pieściła wrażliwe ciało językiem jak erotycznym biczem. W tym samym czasie Lucjan spojrział na podłogę i jego oczy rozszerzyły się ze zdumienia. Najwyraźniej zobaczył coś w cieniutkiej szczelinie między podłogą a ścianką biurka.

Rozsiadł się wygodnie na krześle i uśmiechnął figlarnie, a Jesse siłą powstrzymywał się od przekleństwa. Do diabła! Miał nadzieję, że Lucian tego nie zepsuje. To była najbardziej zmysłowa rzecz, jakiej kiedykolwiek doświadczył.

– Więc co zdecydowałeś: chcesz ją dla siebie czy nie? – spytał nagle Lucian, obserwując Jessego uważnie. – Wolałbym wiedzieć, zanim sam spróbuję się z nią pieprzyć.

– Kurwa, Luc, zamknij się – przeklął szorstko. Poczł, jak Terrie zadrżała. Zaciśnęła na nim usta, język pieścił go szybkimi, mocnymi pociągnięciami, które doprowadzały go do szaleństwa.

– Widzę, że się zdecydowałeś. – Lucian wstał niechętnie. – Do diabła, daj mi znać, jak zmienisz zdanie.

– Nie liczyłbym na to. – Jesse prawie dyszał, czując, jak Terrie go ssie powoli i spokojnie. To była najśłodsza tortura, jaką mógł sobie wyobrazić. Zignorował wychodzącego z pokoju Luciana, patrząc, jak jego kutas wchodzi i wychodzi z jej ust.

– O tak, kochanie – wyszeptał szorstkim głosem. – Dokładnie tak. Ssij go powoli i spokojnie. Dokładnie tak zamierzam cię pieprzyć. Powoli i spokojnie.

Ssała jego ciało, z gardła wyrwał się jej delikatny jęk, gdy zaciśnęła palce w jej włosach.

– Piękna – mruknął. Poczł, jak zadrżała, kiedy do niej mówił. Zastanawiał się, czy podobały jej się te słowa. Czy to

dlatego drżała za każdym razem, kiedy coś mówił?

– Jesteś taka śliczna, kochanie. Twoje usta owinięte dookoła mojego kutasa, ssące mnie.

Jęknęła głęboko, przesunęła dłoń na pierś i chwyciła palcami sutek. O Boże, chciał to dla niej zrobić. Chciał pociągnąć za ten twardy punkcik. Patrzeć, jak ciemnieje i twardnieje jeszcze bardziej.

– Co zrobisz, kiedy dojdę w twoich ustach, Terrie? – spytał. – Myślisz, że to będzie koniec? Myślisz, że tak po prostu wyjdiesz z tego biura, jakby nic się nie stało?

Jęknęła. Pieściła, torturowała nabrzmiąłą końcówkę penisa, a jego słowa tylko ją nakręcały. Jej usta otaczały go ciasno, oczy miała zamknięte, wyraz twarzy oszołomiony. To był najlepszy seks oralny w całym jego życiu.

– O tak, ssij go mocniej, kochanie – wyszeptał, a ona zaczęła dokładnie to robić. – Dojdę w twoich ustach, a potem w twojej cipce, Terrie. Zamierzam cię zerznąć tak mocno, że będziesz dla mnie krzyczeć.

Pieprzył teraz jej usta. Chwyciła go dłońmi i jęknęła dookoła jego ciała, lizala go, ssała, jego kutas naprężył się, pulsował. Zacisnął dłonie w jej włosach i trzymał ją mocno, nieruchomo, patrzył, jak wilgotne usta przyjmują każde pchnięcie.

– Zaraz dojdę, Terrie. – Nie mógł już wytrzymać. Jego ciało ożyło, członek był tak wrażliwy, tak zdesperowany, by dojść, że płonął żywcem. To była jedna z jego największych fantazji, największych potrzeb. Terrie, klęcząca przed nim, jęcząca dla niego, jej ciało rozpalone i wrażliwe. Boże, dopomóż, kochał ją.

Wygiął biodra i wcisnął kutasa mocniej do jej ust. Czuł, jak ciało ogarnia rozkosz. Piorun przeszył jego mosznę, przebiegł w górę kręgosłupa i wygiął biodra. Jesse czuł, jak pierwsze impulsy nasienia wytryskują do jej ust.

– Weź wszystko – wyszeptał bez tchu i patrzył, jak połyka. Czuł, jak język pieści końcówkę, i jeszcze raz eksplodował w jej ustach. Wciąż był twardy. Pulsował. Pieprzył jej usta, oddychając ciężko, sięgnął w dół i wyciągnął ją spod biurka.

– Niegrzeczna dziewczynka – oskarżył ją cicho. Patrzyła na niego zaskoczona. – To było bardzo niegrzeczne, Terrie. Zobaczmy, jak mogę cię za to ukarać.

– Słucham? – Otworzyła szeroko oczy, a on przerzucił ją przez kolana i przytrzymał pewnie na swoich nogach. Próbowwała słabo walczyć, ale bez skutku.

Szarpnął spódnicę do góry ponad pośladki. Na widok nagich półkul na jego twarzy pojawił się grymas.

– Jesse, zwariowałaś? O mój Boże! – krzyknęła, gdy jego dłoń ostro trafiła w pierwszy krągły pośladek.

Znieruchomiała, oddychała ciężko i mocno.

– Wciąż czujesz mój smak w ustach, kochanie? – Pogładził dłonią zaczerwienione ciało.

– Tak. – Głos jej się załamał, kiedy przeciągnął palcem po szczelinie z tyłu.

– O kurwa. – Zatrzymał się na widok rozciągniętej, wypełnionej dziurki jej odbytu. Podstawa korka, który włożyła, była ciepła od jej ciała. Superdelikatny żelowy materiał rozciągał ją, wypełniał, sprawił, że jego kutas drgnął z zazdrości.

Dał jej jeszcze jednego klapsa. Wzdrygnęła się i krzyknęła zaskoczona bólem.

– Od teraz tylko ja mogę coś włożyć do twojego tyłka. – Dał jej kolejnego klapsa, żeby wzmocnić swój przekaz. – Koniec uwodzenia, Terrie. Teraz zacznie się prawdziwa zabawa.

Patrzył, jak jej pośladki czerwienieją, gdy dołożył kilka kolejnych palących klapsów. Wierciła się na jego kolanach, krzycząc z rozkoszy, a on rozpalał ją erotycznym laniem. Unosiła do niego błagalnie pośladki, aż się zatrzymał.

Nie mógł się oprzeć. Był zbyt słaby, pomyślał. Ona miała go uwieść, a on nie powinien poddać się tak łatwo. Wyjął korek, patrzył, jak mała dziurka się rozciąga. Zmrużył oczy, gdy jęknęła pod wpływem cofającej się przyjemności. Tak samo powoli wsunął go z powrotem. Czuł, jak zadrżała z rozkoszy.

– Zamierzam cię pieprzyć, Terrie – warknął. – Zamierzam cię pieprzyć tak mocno i głęboko, że nigdy nie zapomnisz, jakie to

uczucie, gdy jestem w tobie.

Zdarł z niej malutkie stringi i rzucił na podłogę, podniósł ją i położył na biurku. Rozsunął jej nogi i stanął między nimi, zatrzymał się, żeby spojrzeć na małą obręcz na jej nabrzmiałej łechtaczce.

– Kurwa. – Nie mógł oddychać.

Jej cipka była idealnie gładka, delikatna i lśniąca od jej soków. Mała złota obręcz na łechtaczce wyglądała tak seksownie i erotycznie, że prawie doszedł na sam widok.

Już miał w nią wsunąć nabrzmiałego kutasa, kiedy zerwali się oboje na dźwięk głośnego pukania do drzwi biura. Cholera! Dlaczego nie zamknął na klucz tych pieprzonych drzwi, kiedy wyszedł Lucian?

Szybko wciągnął spodnie i spojrzał na Terrie. Nerwowo wygładziła sukienkę na biodrach. Ona przynajmniej mogła szybko ukryć dowód na to, co się wydarzyło. Usiadł ciężko w fotelu za biurkiem, żeby ukryć zdradzieckie wyrzucenie na spodniach, kiedy drzwi się otwały.

– Panie Wyman, pan Delacourte potrzebuje pana na górze. – Tally weszła do biura z idealnie uprzejmym wyrazem twarzy, a Terrie wierciła się niespokojnie przy jego boku. – Prosił, żeby przekazać, że chip dla Conovera jest gotowy, ale mają jakiś problem.

Rzeczywiście był problem, ale nie z chipem. Przeniósł spojrzenie z Terrie na Tally i wstał ostrożnie zza biurka. Rozmawiał z Jase'em kilka godzin wcześniej, chociaż nie zorganizował rozmowy za pośrednictwem Tally. Z cholernym chipem wszystko było w porządku. Co te dwie kombinowały?

– Zobaczmy się wieczorem. – Odwrócił się do Terrie i obserwował ją uważnie.

– Tylko ty, Jesse – szepnęła stanowczo. – Dziś wieczorem. Sam.

Przyglądał się jej badawczo przez dłuższą chwilę.

– Sam – przytaknął, po czym szybko wyszedł z biura. Cholerne kobiety. Coś kombinowały, pytanie co?

Rozdział dziewiąty

Da radę to zrobić, Terrie zapewniała samą siebie, przygotowując sypialnię na przyjazd Jessego. Wiedziała, że dotrą do sypialni. Przynajmniej miała taką nadzieję. Wzięła głęboki oddech, co najmniej dziesiąty raz sprawdziła, jak wygląda. Chciała się uspokoić. Nigdy wcześniej nie próbowała niczego tak odważnego bez drinka. Mogła powiedzieć to i owo na temat udawania odwagi.

– Przestań się martwić. – Tally wyszła z łazienki. – Po prostu go tutaj ściągnij, a reszta sama się ułoży.

Tally była ubrana w obcisłą czerń. Wyglądała jak kot włamywacz. Terrie tylko przewróciła oczami, zanim pozwoliła, żeby nerwy zupełnie ją zjadły.

– A jeżeli on się nie zgodzi? – Przeczesała niespokojnie włosy palcami. – Co, jeżeli się wścieknie, Tally?

– Wtedy nie będzie mieć nic do powiedzenia, jeżeli ty mu odmówisz – odpowiedziała, wruszając ramionami. – Odwrócenie ról i tak dalej. Poza tym Jesse nie będzie zły. Na początku będzie zaintrygowany. Ciekawy, jak daleko się posuniesz. Zaskoczysz go?

Miała wrażenie, że Tally robi, co może, żeby nie wybuchnąć śmiechem.

– Za bardzo cię to bawi, Tally – westchnęła. – Nie ma szans, żeby się udało.

Usiadła na łóżku i potrząsnęła głową ociężale. Dlaczego w ogóle to robiła? Nie po raz pierwszy zadawała sobie to pytanie. Wiedziała, że da Jessemu z własnej nieprzymuszonej woli, o co tylko ją poprosi. Wiedziała to już lata temu. Wiedziała to teraz.

Wiedziała też, że nikt nie oddał się Jessemu w taki sposób. Przez lata, odkąd go poznała, obserwowała, jak bezinteresownie dawał samego siebie. Zawsze. Thomasowi, któremu chodziło zawsze o pieniądze – jedyną rzecz, o którą naprawdę dbał. Swojemu bliźniakowi, Jamesowi – zawsze go wspierał, nieważne, gdzie i kiedy. Tak samo ją i innych przyjaciół. Często nawet nie musieli o to prosić. Jeżeli Jesse wiedział, że była taka potrzeba,

wtedy pomagał.

Tylko że samo oddanie się to było za mało. Chciała dać mu to w taki sam sposób, w jaki on planował dać to jej. Tylko jego rozkosz. Fantazja, jakiej nigdy nie miał. Dominujący alfa Jesse nigdy by nie pozwolił się związać, nie oddałby kontroli kobiecie. To było jego terytorium. On obdarzał przyjemnością, nigdy egoistycznie nie brał. A jej pozwalał na to, odkąd się poznali. Brała wszystko, nigdy tego nie kwestionując, nigdy nie zastanawiając się nad jego potrzebami. Czy to było naprawdę takie złe?

Wiedziała, że to nie zdarza się często. Nawet w związku Tess i Cole'a najwyżej kilka razy. Wiedziała też, że teraz już Jesse się do nich nie przyłączy. Zastanawiała się, dlaczego tak się dzieje po ślubie. Dlaczego potrzeba dzielenia się, tak ważna na początku, z czasem słabła. Na początku nie wiedziała o tym, ale Jesse poruszył ten temat jakiś czas temu.

„Po prostu już nie ma takiej potrzeby”, powiedział wtedy, wzruszając ramionami. „Miłość wiele zmienia, Terrie. Bardzo wiele. Co nie znaczy, że nie chciałbym, żeby kobieta, którą kocham, akceptowała tę część mojej osobowości. Albo nie doświadczyła tej szczególnej przyjemności. To część tego, kim jestem”.

Wtedy tego nie rozumiała. Do diabła, nie była pewna, czy teraz to rozumiała. Dlaczego coś miało się zmienić? Dlaczego sama chciała ofiarować Jessemu ten konkretny rodzaj rozkoszy w miarę swoich możliwości? Seksualny, intensywnie erotyczny podarunek, którego nigdy w życiu nie chciała powtórzyć.

Na początku myślała, że chodzi o to, żeby się na nim odegrać. Przekonała samą siebie, że tak było. Ale zrozumiała, że jest inaczej. Chciała, żeby Jesse wiedział, że go akceptuje, że go rozumie, zna go. Chciała dać mu prezent, jakiego nigdy wcześniej nie otrzymał.

– Terrie. – Tally westchnęła i usiadła przy niej. – Dla mnie Jesse nie jest ważny. Ale ty jesteś moją przyjaciółką. Obiecuję, że kiedy się tu pojawi i zaczniemy to wszystko, zadbam o twojego mężczyznę i naszą przyjaźń.

Terrie spojrzała na nią w milczeniu. Tally westchnęła.

– Jesse nie pociąga mnie fizycznie – wiesz o tym. Ale zdaję sobie sprawę z tego, co chcesz mu dać. Jesteśmy przyjaciółkami i ponad wszystko chcę twojego szczęścia. Dlatego pomogę ci to zrobić.

Terrie przechyliła głowę i przyjrzała się bliżej przyjaciółce. Po raz pierwszy w spojrzeniu ciemnych oczu nie było kpiny ani śmiechu.

– Nic dziwnego, że Jesse nie zawsze wie, jak z tobą postępować – wyszeptała cicho. – Jesteś taka sama jak on. Bezinteresowna.

Tally prychnęła i szybko wstała.

– Nic z tego, Terrie. Jestem bardzo samolubna. Kiedy to się skończy, pomożesz mi zdobyć pracę u Conovera. Twój facet to beznadziejny szef. Do diabła, nawet sam prowadzi dokumentację. Jak gdyby musiał to robić... – burknęła. – Tak więc nie bój się, wszystko ma swoją cenę.

Terrie ukryła uśmiech. Nawet nie zdawała sobie sprawy, jaką ma przyjaciółkę. Teraz już wiedziała. Pamiętała noce, kiedy Tally zmuszała ją, żeby wyszła z domu, upiła ją, namówiła na tatuaż i kolczyki. Terrie dobrze pamiętała te ponure dni. Dni, w których walczyła o utrzymanie sensu życia i tego, kim była. Dni, w których zastanawiała się, czy Thomas miał jednak rację, że była mniej kobieca, niż jej się wydawało. Niewystarczająco kobieca dla mężczyzny takiego jak Jesse.

– OK, możemy to zrobić – oznajmiła. – Będzie tu za niecałą godzinę. Zakuję go w kajdanki. Ale będzie wkurzony!

– Oczywiście, że będzie – uśmiechnęła się Tally. – To jest najlepsza część. – Zatarła ręce z żartobliwym zapalem. – Czy możemy zawiązać mu oczy?

Rozdział dziesiąty

Terrie czekała na Jessego, kiedy wszedł powoli do sypialni. Dom był ciemny, oświetlony tylko świecami wskazującymi drogę od drzwi wejściowych, w górę schodów aż do jej pokoju. Sypialnię oświetlały dziesiątki małych świec zapachowych, pozostawiając w cieniu jego twarz. Zdołała tylko uchwycić posępne spojrzenie, kiedy wchodził.

Tally czekała na tarasie, obserwowała migotanie światła w sypialni. Czekala na znak, że ma się przyłączyć. To, co Terrie chciała powiedzieć Jessemu, nie było przeznaczone dla innych uszu.

Obserwowała, jak włożył dłonie do kieszeni spodni i patrzył na nią uważnie spokojnymi, refleksyjnymi zielonymi oczami. Siedziała na łóżku ubrana tylko w krótką jedwabną halkę.

– Dlaczego mam wrażenie, że chcesz najpierw porozmawiać? – zażartował, ale zabrzmiało to poważnie.

– Bo dobrze mnie znasz – powiedziała cicho, obserwując go ze smutkiem. – Zawsze mnie znałeś. Nawet kiedy byłem zbyt młoda, by wiedzieć, co to znaczy. I zbyt głupia, żeby to zaakceptować.

Oparł się o komodę i obserwował ją w milczeniu. Terrie poczuła ucisk w piersi, przelała się przez nią fala emocji. Był taki silny, nawet teraz, kiedy obserwował ją niepewnym wzrokiem, a w jego oczach błyszczały wszystkie emocje, których nigdy wcześniej tam nie dostrzegła.

– Nigdy nie byłaś głupia, Terrie – powiedział cicho. – Przestraszona. Niewinna...

– I zbyt głupia, żeby rozumieć, co czuję i czego chcę – dokończyła za niego. – Kocham cię, Jesse. Zawsze cię kochałam.

Zmarszczył brwi, miał zamyślony, poważny wyraz twarzy.

– Wiem o tym, Terrie. Zawsze wiedziałem.

Przechyliła głowę. Nie kłamał. Widziała, jak poważnie to mówił.

– A ty kochasz mnie – wyszeptała, tłumiąc łzy. – Kochałeś

mnie jeszcze przed Thomasem.

Odetchnął ciężko.

– Przed Thomasem, w trakcie i teraz – mruknął. – Miłości nie można wyłączyć, Terrie. Co mam ci powiedzieć?

To było w jego głosie. Szorstkim, kontrolowanym, ujmująco szczerym. Jeżeli coś wiedziała o Jessem na pewno, to to, że nigdy by jej nie okłamał w kwestii swoich uczuć. Mógł jej czegoś nie powiedzieć, ale nigdy by nie skłamał.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś? – spytała szorstko. – Dlaczego nie dałeś mi tego jakoś poznać, tylko zostawiłeś mnie w mroku?

– Jak, kochanie? – Wzruszył ramionami, choć widziała, że dłonie w kieszeniach zacisnęły się w pięści. – Tak bardzo się mnie bałaś, że uciekałaś za każdym razem, gdy chciałem się zbliżyć. Stałaś się taka, kiedy zrozumiałaś, że cię pragnę. Uciekałaś, bo to, jaki byłem, kim byłem, przerażało cię.

Nie chodziło o niego. Patrzyła zaskoczona. To nie jego potrzeby sprawiały, że uciekała.

Powoli potrząsnęła głową.

– Uciekałam, bo przerażały mnie moje własne uczucia, moje potrzeby. Nie ty – wyszeptała. – Nigdy mnie nie przerażałeś, Jesse. Nigdy. Jak diabli bałam się samej siebie.

– Ze względu na to, kim jestem i czego chciałem – odpowiedział szorstko.

– Ze względu na to, jaka ja jestem. – Szybko potrząsnęła przecząco głową. – Nie rozumiesz, Jesse? Nie chodziło o ciebie, tylko o mnie. Nie rozumiałam swoich potrzeb, swoich pragnień. Nie rozumiałam, czego chcę.

– A teraz? – Wyglądał tak samotnie, jakby przygotował się na odrzucenie.

Powoli wstała, odsłaniając gadzety leżące za nią na łóżku. Kajdanki i skórzane zapięcia na nogi, przymocowane do łańcuchów. Widziała, jak przesunął po nich wzrokiem.

– Zaufasz mi i pozwolisz się kochać, Jesse? – spytała łagodnie. – Ja ci ufam. Całą sobą. Dam ci wszystko. Zaufasz mi

tak samo?

W pokoju narastała cisza. Przez długie, poważne sekundy patrzył na łóżko.

– Rozumiem, że nie są przeznaczone dla ciebie? – zapytał i kiwnął głową, wskazując na kajdanki.

Spojrzała na niego kącikami oczu, na ustach igrał jej uśmiezek.

– Nie. Nie są dla mnie.

Zdenerwował się, jego twarz pociemniała od ukrywanej zmysłowości. Terrie poczuła, jak jej cipka wilgotnieje w odpowiedzi.

Zakaszła.

– Nie znaczy nie, Terrie – przypomniał jej stanowczo. – Mam wystarczająco dużo odwagi, żeby to dla ciebie zrobić, w granicach rozsądku.

Uśmiechnęła się delikatnie.

– Zawsze dawałeś mi więcej, niż na to zasługiwałam, Jesse. Ale teraz ja chcę dać coś tobie. Mój podarunek, z miłości.

Wyciągnął dłonie z kieszeni i powoli zaczął rozpinąć koszulę. Rozejrzał się zaciekawiony po pokoju.

– Dlaczego nagle się zdenerwowałem? – spytał, uśmiechając się. Mało przekonująca próba przypomnienia jej, jak bardzo uwielbiał trzymać kontrolę.

Podeszła do niego i podniosła dłonie do klatki piersiowej, rozkoszowała się uczuciem twardych, ciepłych mięśni pod ciemną skórą. Poczowała, jak przyspieszył mu oddech, gdy pocałowała go pomiędzy brzegami rozpiętej koszuli i zdjęła ją. Podniósł dłonie i przesunął je po jej plecach, przyciągając ją bliżej.

– Boże, Terrie, sprawiasz, że tracę kontrolę. Wiesz o tym? – Pochylił głowę i przycisnął usta do jej skroni, policzka, a potem do jej ust.

Terrie jęknęła z narastającego głodu, gdy jego język przesunął się po jej wargach, polizał je, skosztował, delektując się nią. Zacisnął mocniej ramiona wokół niej.

– Jesteśmy kwita, bo robisz to samo ze mną – wydyszała bez

tchu w jego usta, a potem jęknęła z rozkoszy, gdy jego wargi przejęły nad nią kontrolę, a język wbił się w jej usta gorącą pieścizną.

Zacisnął palce na materiale koszulki. Całe ciało miał napięte, drobne oznaki jego pożądania, tego, jak jej pragnie, mocniej podkręcały jej własne podniecenie. Ocierała się o niego, rozkoszując się pocałunkiem. Usta miał twarde i szorstkie, a jednak niesamowicie delikatne. Wsuwał w nią mocno język, sprawiał, że chciała więcej, dużo więcej jego smaku.

Przesunął dłońmi po jej nagich ramionach, gładził skórę. Aż zadrżała z palącej rozkoszy smagającej jej ciało. Tak prosty dotyk, pomyślała zachwycona, tylko koniuszki palców, a jej pochwa zacisnęła się pod wpływem ognistych doznań, jakie wywoływał.

Całował ją powoli i spokojnie. Tak delikatnie. Ta łagodność kłóciła się z napięciem jego ciała, sprawiała, że był mocniejszy, silniejszy niż kiedykolwiek wcześniej. Wrażliwość nigdy się nie zmieniła. Jęknął z głodnym pożądaniem. Jego język plądrował jej usta, parował się erotycznie z jej językiem, a mimo to każdy ruch był kontrolowany, tak delikatny i pełen uwielbienia, że jej dusza płakała z potrzeby, jaką w niej wywoływał.

– Zaczekaj. Zaczekaj. – Odsunęła się, świadoma, że to Jesse po raz kolejny coś daje. Przejął kontrolę nad jej zmysłami, złapał ją tak uwodzicielską rozkoszą, że nie mogła zrobić nic innego, tylko odpowiadać.

Nie mogła sama stracić kontroli, pomyślała gorączkowo. To było dla Jessego. Jego rozkosz, jego potrzeby. Chciała, żeby doświadczył niesamowitej ekstazy, jaką dawał jej za każdym razem, gdy jej dotykał.

– Terrie. – Łapał ciężko oddech, oparł czoło o jej głowę i wewnętrzną częścią dłoni gładził jej ramiona. – Kochanie, tak bardzo cię pragnę, że cały drzę. Mógłbym się teraz z tobą kochać, stojąc przy tej pieprzonej ścianie.

– Nie. – Potrząsnęła głową i odsunęła się od niego. Chwycił ją dłonią za biodro i zatrzymał. – Proszę, Jesse. – Patrzyła na niego i wiedziała, że to on chce jej to dać. Potrzebuje jej to dać. Ale

najpierw to ona musiała coś dać jemu. – Pozwól mi, proszę.
Proszę, Jesse. Ten jeden raz.

Jęknął szorstko, oparł głowę o ścianę i spojrzał na sufit.

– Terrie, jeżeli będziesz mnie dręczyć całą noc, to obiecuję, że zleję ci tyłek. Możesz być pewna.

– Obiecanki cacanki – uśmiechnęła się i chwyciła palcami za klamrę pasa. – No dalej, Jesse, więcej odwagi.

Spojrzał na nią z góry i zdjął buty. Czują, jak mięśnie na brzuchu zaciskają się pod wpływem pieśczości jej palców. – Żadnych kolczyków. – Zmarszczył się gwałtownie. – Jak ci przyjdzie do głowy zrobić mi kolczyk na sutku, zrywam umowę. Wtedy będę musiał ci za to odpłacić.

Przesunęła palcami po małym twardym męskim sutku i uśmiechnęła się zaczepnie.

– Złoto dobrze by na tobie wyglądało, Jesse. Powinieneś to przemyśleć.

Prychnął.

– Nie sądzę, kochanie – jęknął, gdy rozsunęła zamek spodni. Zewnętrzzną stroną palców pieściła twardego penisa przez jedwabne bokserki.

Powoli zdjęła spodnie i bieliznę, całowała jego uda, schodząc w dół. Napiął mięśnie, a kutas drgał, gdy leniwie pieściła go językiem.

– Cholera, wykańczasz mnie – jęknął i wsunął dłonie w jej włosy. Pieściła samym oddechem zaciśniętą mosznę.

– Kocham cię, Jesse. Daję ci wszystko, co tylko mogę ci dać.
– Przynęła się bliżej i polizała napięty woreczek. Rozsunął nogi, jego kutas był tak twardy, że rozciągnięta skóra błyszczała w świetle świec.

Nie miał włosów łonowych. Uwielbiała to, skóra była jedwabista, miękka, nic nie utrudniało jej delikatnych pieśczości. Zacisnął dłonie w jej włosach, gdy delikatnie przeciągnęła po nim zębami. Przesunął biodra, żeby być bliżej drażniącego go języka.

– Boże, Terrie. – Jego głos był głęboki, zduszony. – Twój język mnie zabije, kochanie.

Ostatnie kochające pociągnięcie i odsunęła się, oblizwała usta i podniosła się z kolan.

– Do łóżka – wyszeptała.

Spojrzał na kajdanki.

– Ja pierdolę – wyszeptał szorstko.

– Dojdziemy do tego – zaśmiała się delikatnie. – Ale po drodze będziesz jeszcze krzyżeć z rozkoszy.

– Ta część z krzykiem. – Rzucił jej zdenerwowane spojrzenie. – Nic zbyt drastycznego, prawda?

Uniosła brew.

– Nie martw się, Jesse. Obiecuję, że nie naruszę żadnych zakazanych obszarów.

Odetchnął z ulgą.

– Wiedziałem, że nie kocham cię bez powodu – zażartował. – OK. – Wyprostował ramiona z takim pokazem odwagi, że musiała powstrzymać się od śmiechu. – Zróbmy to, zanim stchórzę.

Położył się na łóżku, rozłożył ręce i nogi z taką niechęcią, że prawie zaśmiała się głośno. Zamiast tego podeszła szybko do nadgarstków. Zamknęła na nich metalowe kajdanki, a drugi koniec przypięła do łańcuchów biegnących od stelaża łóżka. Skórzane opaski były trochę bardziej skomplikowane, ale w ciągu kilku minut uwięziła też jego kostki.

Przyglądał się jej spod przymrużonych powiek, błyszcząca zieleń rozpalila się niemal niebezpiecznie, gdy przeciągnęła palcami po wnętrzu napiętej nogi. Wzięła głęboki oddech. Pomimo planu Tally nie miała zamiaru zakładać mu opaski na oczy.

– Pamiętasz, kiedy ci zagroziłam, że podzielę się tobą z moją przyjaciółką? – spytała go spokojnie. Podniosła się na kolana i szybko zdjęła z siebie koszulkę.

Jego oczy rozszerzyły się. Najpierw z zaskoczenia, a potem z narastającego podniecenia.

– Co zrobiłaś, Terrie?

– Chcę ci dać smak tego, co ty mi w końcu dasz – wyszeptała. – Rozkosz, Jesse. Najbardziej erotyczna rozkosz, jaką mogłam dla ciebie wymyślić. Pozwolisz mi na to? Nie mogę tego

zrobić bez twojej zgody.

Oddychał ciężko i szorstko.

– Kurwa. Tally. – Jęk nie był wywołany rozkosznym oczekiwaniem. – Dobrze wiem, że nie wpuściłabyś nikogo innego do tego pokoju.

Słyszała teraz zdenerwowanie.

– Terrie, skarbie, zrobiłbym dla ciebie wszystko, wiesz o tym. Ale ta kobieta jest niebezpieczna.

Wstała z łóżka, powstrzymując uśmiech.

– Nie powiedziałaś „nie”, Jesse – przypomniała mu. – Chcesz to teraz powiedzieć?

Odchrząknął.

– Żadnych kolczyków, prawda? – Głos miał niższy, prawie niewyraźny z podniecenia.

– Żadnych kolczyków, Jesse – obiecała i włączyła światło, przytrzymała chwilę przycisk i wyłączyła. – Czy chcesz, żebym zawiązała ci oczy?

– Boże, nie – warknął. – Zamierzam patrzeć, Terrie, obserwować każdy twój ruch. I, kochanie, kiedy nadejdzie twoja kolej, będziesz krzyczeć o litość, tak głośno i mocno jak ja. Lepiej to zapamiętaj.

– Nie mogę się doczekać – wymruczała, gdy do pokoju weszła Tally. – Nie masz pojęcia, Jesse, jak bardzo na to czekam.

Rozdział jedenasty

Jesse obserwował uważnie obie kobiety. Już kilka lat temu przeczuwał, że Terrie ma podobne pragnienia jak on, ale niech go diabli, jeżeli spodziewał się czegoś takiego.

Tally. Cholera, podejrzewał, że była jak dzika kotka, ale nie mógł wykrzesać z siebie żadnego podniecenia wobec niej. Musiał jednak przyznać, że była cholernie ładna. Odrobinę niższa niż Terrie, jej ciemniejsza skóra kontrastowała z kremowym ciałem przyjaciółki. Długie czarne włosy spływały falami po plecach, ciemne oczy błyszczały rozbawionym pożądaniem.

– Jesteś mi winien przysługę, szefie – wyszeptała, kładąc się obok niego. Jej usta delikatnie muskały jego ucho. Terrie położyła się z drugiej strony. – Dużą przysługę.

Fala palącej żądzzy zalała jego ciało, gdy poczuł wargi Terrie na szyi. Podwójna pieszczota była silniejsza, potężniejsza, niż się spodziewał. Szarpnął więzy, palce zwinął w pięści z potrzeby dotykania. Dwie dłonie pieściły jego klatkę piersiową, podbrzusze, podnosiły mu ciśnienie krwi i podniecenie do niewyobrażalnego poziomu.

Obie dłonie były delikatne, miękkie i ciepłe. Ale w dotyku Terrie była namiętność, delikatność, którą rozpoznałby wszędzie. Pieściła go, jakby jej rozkosz pochodziła tylko z dotykania jego skóry. Tally też wiedziała, jak użyć rąk. Niech ją diabli, dobrze to wiedziała. I paznokci. Każdy mięsień w jego ciele skurczył się, kiedy przeciągnęła nimi po sutku. Cholera, to nie powinno być takie przyjemne.

– Terrie – mruknął jej imię, a jego spojrzenie pociemniało od narastającej rozkoszy.

Miał wrażenie, jakby wargi, języki i uwodzicielskie palce były wszędzie. Na sutkach, piersi, podbrzuszu. Powódź delikatnego gorąca, gdy Terrie go pocałowała, a Tally przesuwała się wargami po jego torsie.

– Jest ci dobrze, Jesse? – wyszeptała Terrie prosto w jego usta. W świetle świec jego oczy były ciemne i pełne emocji.

– Pocałuj mnie, Terrie – mruknął – zanim zwariuję z braku twojego smaku.

Uśmiechnęła się. Powolne wygięcie ust sprawiło, że jego kutas drgnął w odpowiedzi. To był zmysłowy, urzekający uśmiech i Jesse aż jęknął z erotycznej frustracji. Pochyliła się nad nim, ocierała się piersiami o jego ramię, klatkę piersiową. Złoty kolczyk drażnił go. Spojrzał w dół, jak błyszczy na różowym czubku ocierającego się o niego sutka.

Dotknęła go ustami, pieściła językiem. Szarpnęła się gwałtownie, gdy usta Tally przesunęły się po jego piersi i polizala sutek. Cholera, to naprawdę nie powinno być aż tak przyjemne.

Ale pocałunki Terrie spalały mu mózg. Walczył z kajdankami, zdesperowany, by ją dotknąć. Musiał jej dotknąć, przesunąć dłońmi po jej ciele, pokazać jej dotykiem, pocałunkami, ile dla niego znaczy.

Nie miał szans na uwolnienie się z więzów. Nie mógł uciec przed palącą ekstazą rozchodzącą się po całym ciele. Usta Terrie były jak ognisty jedwab. Uniósł głowę, żeby znaleźć się jeszcze bliżej kuszącego pocałunku. Ale ona była zawsze szybsza, lizała go, kusila, a jego potrzeba wciąż rosła.

Delikatne dłonie były jak pociągnięcia ognistego pędzla na jego ciele, gdy w końcu do niego przysła. Wsunęła język do ust, usłyszał jej urywany jęk i pocałowała go tak, jak tego potrzebowała: głęboko. Nienasycona wsunęła język do jego ust, splotła się z jego językiem, torturowała jego zmysły wyrafinowanym pożądaniem.

Jęknął, kiedy się od niego oderwała. Otworzył oczy i spojrzał na nią zamroczonym wzrokiem. Skubnęła zębami brodę i zaczęła schodzić niżej. Zapach podniecone kobiety był jak afrodyzjak dla jego zmysłów. Otaczał go, ścisnął jego ciało do takiej wrażliwości, że uczucie było prawie bolesne.

– Przyjemnie? – wyszeptała mu do ucha i zsunęła się niżej.

– Zabijasz mnie – jęknął. Czuł usta i język Tally na brzuchu. Małe ciepłe dłonie przesuwały się po jego udach.

– Kocham cię – zaprzeczyła. – Całego ciebie, Jesse. Po

prostu pozwól mi cię kochać.

Przesunęła ustami w dół jego klatki piersiowej i brzucha. Jęknął z narastającą przyjemnością. Zbliżały się powoli w kierunku wnętrza ud, a jego kutas pulsował, drżał.

Terrie była jak elegancka kotka, lizała jego skórę, drapała zmysłowo zębami jego ciało. Wygiął się, kiedy ich wargi dotarły do ud. Gorące, palące zmysłową rozkoszą języki i usta torturowały jego ciało, zbliżały się do zdesperowanej erekcji i wycofywały.

Był pewien, że chcą go doprowadzić do szaleństwa. Wtedy poczuł delikatne usta poruszające się w górę uda, szybkie, śmiałe pociągnięcia języka o jego jądra.

– Terrie. – Próbował dostać się bliżej, gdy język Terrie przyłączył się do zabawy. Polizała penisa na całej długości i otoczyła językiem nabrzmiałą końcówkę.

Czuł, że jest bliski wytrysku. Jego moszna skurczyła się, całe ciało było naelektryzowane. Był tak cholernie blisko, wiedział, że za chwilę dojdzie tylko z powodu samej erotyki tego aktu.

Spojrzał w dół i zobaczył Terrie leżącą obok niego. Ocierała się piersiami o jego udo, a jej usta poruszały się powoli, z uwielbieniem po jego kutasie. Napięte, pełne żyłek ciało błyszczało od jej śliny, drżało od palących pieszczot języka. Zamknęła oczy, na jej twarzy widać było wyraźnie radość wywołaną jego reakcją.

Poniżej rozciągnięta pomiędzy nogami leżała Tally, zmysłowo torturując napiętą mosznę. Lizała i ssała, drapała erotycznie zębami, pieściła go z niesamowitym zapalem.

Kontrola należała do przeszłości. Jesse istniał tylko dla rozkoszy, wszechobecnych wyrafinowanych tortur, jakich doświadczało jego uwięzione ciało od dwóch kobiet. Walczył z łańcuchami, szarpał się, szorstkie gardłowe jęki wrywały mu się z piersi, kiedy domagał się ulgi.

Wtedy Terrie zacisnęła na nim usta, wzięła go głęboko do środka, wessała końcówkę głębokimi, rytmicznymi ruchami ust i języka. W połączeniu z językiem Tally na jego jądrach to było zbyt wiele.

Ochrypły krzyk wyrwał mu się z piersi i poczuł, jak orgazm eksploduje w całym ciele. Wygiął głowę do tyłu i wbił ją w materac, naparł biodrami na ssące usta Terrie. Niszczycielskie fale rozkoszy wyrwały się z jego ciała, jego jąder, a z końcówki kutasa wystrzeliła sperma, jakby to był pierwszy wytrysk w jego życiu.

– Cholera, Terrie! – Ten krzyk wydarł się z głębi duszy. Rozkołysała go przyjemność, potrząsnęła nim, zabrała mu oddech. Doznanie było tak intensywne, że zastanawiał się, czy kiedykolwiek dojdzie do siebie.

Rozdział dwunasty

Następnego ranka Terrie powoli zwlekła się z łóżka. Całe ciało miała przyjemnie obolałe, uśmiechnęła się zadowolona. Jesse kompletnie stracił kontrolę, kiedy zdjęła kajdanki. Bóg jedyny wie, kiedy Tally w końcu wyszła, bo w chwili, w której odzyskał wolność, obrócił Terrie na plecy, wbił się w nią głęboko penisem i nie zatrzymał się przez wiele godzin.

Świt zaglądał przez okno sypialni, kiedy upadł obok niej, przysięgając, że zapłaci za jego utratę kontroli. Poszła wziąć prysznic. Stała pod gorącą wodą z zamkniętymi oczami i rozkoszowała się wspomnieniami zachrypniętych okrzyków Jessego, jego zmysłowych, seksownych słów, kiedy chwalił jej ciało, jej seksualność. To była najbardziej niesamowita noc w jej życiu.

Oparła się o ścianę i namydliła gąbkę. Serce tłukło się w jej piersi, gdy zdenerwowanie zaczęło brać nad nią górę kolejny raz. Wiedziała, co ją czeka, i myślała, że nie będzie się bać. Rozważała to, jak się zmieniała. Jesse zawsze stanowił część jej życia. Był przy niej od lat i chociaż nie chciała całkowicie na nim polegać, miała świadomość, że zawsze znajdzie w nim oparcie, jeżeli będzie tego potrzebować.

Zawsze tam był. Zagryzła wargę, gdy ta myśl przeleciała jej przez głowę. Cały czas czekał, cały czas pragnął, tak jak ona. Zawsze chciała jednej rzeczy, tej jednej części siebie, która przerażała ją bardziej niż cokolwiek innego.

Czy była wystarczająco odważna, żeby stać się kobietą, jakiej Jesse potrzebuje? Powoli przesunęła gąbkę po piersiach, drżąc z wrażliwości własnego ciała. Tak, pomyślała, uśmiechając się, mogła to zrobić. Na pewno mogła.

Nie skończyła jeszcze z Jessem Wymanem. Wyszeptał jej słowa, które pragnęła usłyszeć, gdy zasypiali nad ranem, ale musiał je powtórzyć, gdy była w pełni przebudzona. Terrie chciała na niego patrzeć, mieć pewność, że naprawdę tak myśli, dzieląc się z nią słowami o swojej miłości. Powiedział to z wahaniem, jakby

nie był pewien jej reakcji albo jej świadomości.

„Zawsze cię kochałem”. Jego głos był niesamowicie delikatny, szorstki, pełen emocji. Nigdy nie słyszała Jessego mówiącego w taki sposób. Ubrała się i przysięgła sobie, że zanim ten związek rozwinie się dalej, musi porozmawiać z Jessem. Zbyt wiele rzeczy zebrało się między nimi, zbyt wiele sekretów i niedopowiedzeń. Nadszedł czas, żeby to wszystko wyjaśnić. Czas pogodzić się z przeszłością, nie tylko dla niej, ale też dla Jessego.

Przez swoje poczynania i okrucieństwo Thomas zostawił po sobie dziedzictwo bólu i goryczy. Wiedział, że Jessemu na niej zależało, tak samo jak domyślał się jej uczuć do Jessego. Użył tych emocji, żeby ich oszukać, napędzany potrzebą ranienia. Jakby znajdował w życiu szczęście, odzierając z niego innych ludzi i obserwując ból, jaki wywołuje.

Terrie potrzęsnęła głową na samą myśl. Potrzebowała odpowiedzi. Musiała zrozumieć raz na zawsze, dokąd ona i Jesse zmierzają. Szybko wysuszyła ciało i poszła do sypialni ubrać się przed wyjściem do biura.

Kiedy weszła do pokoju, zadzwonił telefon.

– Słucham? – Chwyciła słuchawkę i zaczęła przeczesywać szufladę w poszukiwaniu właściwej bielizny.

– Co powiesz na lunch? – Zadrzała, słysząc jego głos, a cipka zapulsowała wymagającą potrzebą. Zamknęła oczy i rozkoszowała się tym dźwiękiem.

– Gdzie? – spytała zachrypniętym głosem. Nie zamierzała już ukrywać swoich potrzeb. Znał ją, wiedział, że nie potrafiła już oprzeć się rozkoszy, jaką mógł jej dać.

– U mnie w biurze, kiedy tylko się pojawisz – powiedział łagodnie. – Dokończę teraz kilka spraw, a potem będę wolny przez resztę dnia.

Reszta dnia na zabawę. Powstrzymywała się, żeby nie dyszeć jak napalona nastolatka na samą myśl o tym. Udało się jej, choć nie do końca.

– Brzmi interesująco. – Wyciągnęła granatowe stringi z szuflady i pasujący biustonosz pushup. Próbowwała normalnie

oddychać.

– Terrie. – Jego głos był spokojny, niski, zmysłowa pieśczoła dla jej zmysłów.

Przełknęła ciężko.

– Tak, Jesse?

– Użyj korka i załóż tę śliczną fioletową sukienkę, która wisi w szafie. I żadnego biustonosza.

Dominujący, bezwzględny ton głosu sprawił, że zadrżała w nerwowym oczekiwaniu.

– Może...

– Terrie. – W jego głosie była stanowczość, która sprawiła, że jej cipka zwilgotniała w odpowiedzi. – Włóż to. W przeciwnym razie pożałujesz.

Rozłączył się.

Terrie patrzyła na aparat przez kilka sekund, a potem zaśmiała się cicho. Oho, jej mężczyzna walczył o odzyskanie kontroli. Rozpaczliwie. Dominujący samiec alfa próbował umocnić swoją pozycję. Uwielbiała to. Zastanawiała się, kiedy znów uda się jej wytrącić go z równowagi. Wzięła głęboki wdech i uśmiechnęła się z oczekiwaniem. Obiecała sobie, że wkrótce się o tym przekona.

– Mężczyźni są tacy przewidywalni. – Tally zamknęła za sobą drzwi, gdy tylko Jesse odłożył słuchawkę i wziął głęboki, mocny oddech.

Uniósł sarkastycznie brew.

– Dzwoniłem po ciebie, Tally?

Przewróciła ekspresyjnie oczami. Ta kobieta była zagrożeniem. Wiedział o tym już wtedy, kiedy ją zatrudnił przed rokiem. Teraz był tylko tego bardziej pewien.

– Wiesz, Jesse, znamy się już dość długo. – Rozsiadła się na krześle naprzeciwko jak królowa, wygładziła raczej mimowolnie spódnicę i znów na niego spojrzała. Zimna jak lód, cała Tally.

– To prawda – przyznał ostrożnie, zastanawiając się, dokąd

zmierzała.

– Terrie znam jeszcze dłużej – westchnęła cierpliwie. – Kiedy chce, jest takim małym odważnym stworzeniem. Ale jej odwaga nie jest aż tak wielka, żeby poradzić sobie z zaplanowanym ménage, jakie lubicie ustawiać ze swoimi kumplami. Jeżeli jej chcesz, musisz ją zaskoczyć. Rzucić jej wyzwanie. – Głos Tally był sam w sobie wyzwaniem. – Ale kiedy to zrobi, jestem pewna, że dobrze się wpasuje w tę twoją zabawę w dominację.

Oparła się wygodnie na krześle. Jej postawa wskazywała na lekko kpiarską akceptację ekscentryczności, w której nie znajdowała rozrywki.

– Wiesz, Tally. – Pochylił się do przodu w fotelu, kontrolując uśmiezek. – Jak już powiedziałaś, znamy się od jakiegoś czasu. Nie myśl, że jesteś jedyną osobą, która umie czytać między wierszami.

Otworzyła szeroko oczy z udawanym zaskoczeniem.

– Skarbie, w życiu nic takiego sobie nie pomyślałam. – Pokręciła pobłażliwie głową. – Masz jakieś dziwne pomysły.

– Tally, nie jestem aż tak prosty, za jakiego mnie uważasz – ostrzegł ją ostrożnie, pozwalając jej dostrzec cel, do którego powoli zmierzał. – Znam kilka twoich małych sekretów, skarbie, i nie myśl sobie, że zadzieranie z naszą grupą ujdzie ci na sucho.

– A, oni – powiedziała i machnęła ręką niedbale. – Na twoim miejscu mniej martwiłabym się o kumpli do zabawy, a bardziej o twoją kochankę. – Uśmiechnęła się szeroko. – Terrie będzie próbowała pozbawić cię kontroli, Jesse, jeżeli szybko czegoś nie zrobisz. A ona umie być dominująca, prawda? – Zachichotała figlarnie.

Jesse pozostał cichy i spokojny, choć jego rozbawienie rosło. Tally była niezwykle pewna siebie, zaczepna, wyjątkowo dominująca. Nie mógł się doczekać jej upadku.

– Tally, masz wolne na resztę dnia – powiedział spokojnie. – Długi lunch, wczesny obiad. Zobaczymy się jutro.

Westchnęła, a on patrzył zaintrygowany, jak dyskretnie się nadała, zanim starannie zdołała to ukryć.

– Więc kogo planujesz na towarzysza zabawy? – Próbowała brzmieć naturalnie, tylko zaciekawiona, ale wyczuł nutę czegoś głębszego.

Pochylił się nad biurkiem i przekrzywił głowę z rozbawieniem.

– Czy proponujesz kogoś, Tally?

Wzruszyła niebale ramionami.

– Jestem po prostu ciekawa.

– A może jest ktoś, kogo nie powinienem rozważać? – Oparł się o fotel i obserwował ją uważnie.

Podniosła się z wdziękiem. – Ty i twoi towarzysze zabaw mnie nie interesujecie. A tak na marginesie, Lucian Conover dzwonił. Przyjdzie tu po lunchu omówić jakieś problemy z kontraktem – prychnęła pogardliwie. – Nie chciał nawet słyszeć, że możesz być zajęty. A teraz idę na lunch, mój drogi. Uważaj na ukryte kajdanki i takie tam. – Jej rozbawiony śmiech był delikatny, śpiewny, pewny siebie.

– Tally – powiedział, zatrzymując ją przed samymi drzwiami.

– Tak, Jesse. – Odwróciła się i przyjęła wdzięczną pozę, gotowa z gracją wyjść z pokoju.

– Lucian lubi kajdanki, skarbie, i dużo więcej. Lepiej uważaj, jak bardzo go drażnisz.

Jej uśmiech stał się figlarny, zdecydowanie erotyczny.

– Och, Jesse, kochanie, nie martw się, nie skrzywdzę go zbyt mocno.

Zaśmiał się, kiedy wychodziła z pokoju. Wiedział, że Lucian w końcu się zdecyduje na temperamentną piękność i wykona swój ruch. Zastanawiał się tylko, czy to przeżyje.

Rozdział trzynasty

Sekretariat był pusty. Terrie wzięła głęboki wdech, walcząc z podniecającym bólem w tylnej części ciała. Jedwab sukienki ocierał się o wrażliwe sutki. Jej cipka gwałtownie wilgotniała. Właściwie domyślała się, co ją czeka. Dodatkowy nerwowy lęk i oczekiwanie sprawiały, że oddychała ciężko z podniecenia.

Zamknęła za sobą drzwi i przekreśliła blokadę. Główne biura były wyjątkowo spokojne tego popołudnia, ale wołała nie ryzykować, że ktoś im przeszkodzi.

Oddała się Jessemu ubiegłej nocy w jedyny sposób, jaki przyszedł jej do głowy. Chciała mu pokazać, że rozumie potrzeby, będące tak ważną częścią jego osobowości. Nawet w pewnym sensie je zrozumiała. Przyglądanie się, jak Tally go dotyka, obserwowanie jego podniecenia, jego rozkoszy, słuchanie, jak nie może złapać oddechu, bo przyjemność jest aż tak intensywna, było niesamowicie podniecające.

Przygotowując wczorajszą zabawę, miała świadomość, że daje Jessemu cichą zgodę na rewanz. Zaakceptowała go bez słów, a teraz zmagala się ze zdenerwowaniem z powodu tej decyzji. Nigdy nie zaznała czegoś takiego, nie dzieliło się nią dwóch mężczyzn. Dopóki nie poznała Jessego, nie doświadczyła ostrego seksu, niesamowitego, narastającego pożądania, jakie dawała ta mroczniejsza strona erotyki.

Przygryzła wargę i podeszła do jego gabinetu. Drzwi były lekko uchylone, a z wewnątrz nie dochodził żaden dźwięk. Jakimś sposobem udało mu się odzyskać kontrolę. Czowała to, wiedziała. Jego głos, kiedy wcześniej do niej dzwonił, tylko ją w tym upewnił.

Powoli otworzyła drzwi i weszła do pokoju, szukając wzrokiem Jessego.

Stał przy dużych, przysłoniętych zasłonami oknach. Pokój był prawie ciemny, jego sylwetka wysoka, elegancka, władcza.

– Zamknij drzwi na klucz – powiedział pulsującym z podniecenia głosem.

Terrie poczuła, jak jej łono się zaciska, a cipkę zalewa wilgoć. Drżącymi rękami zamknęła drzwi i przekręciła zamek. Prawie się wzdrygnęła, słysząc ostry dźwięk. Stała cicho, obserwując go. Patrzyła i starała się oddychać spokojnie pomimo narastającego pożądania. Czowała, jak sutki twardnieją mocniej, a cipka zaciska się z dręczącej potrzeby.

Niski stolik stojący obok kanapy przyciągnął jej wzrok. Terrie wzięła głęboki oddech, żeby powstrzymać się od jęku. Leżała na nim tubka nawilżacza, dwie małe klamerki na sutki i żelowe dildo, o połowę węższe od jego penisa, ale równie długie. Spojrzała na niego jeszcze raz.

Wzdrygnęła się, kiedy zaczął iść. Podeszedł do stolika i spojrzał najpierw na leżące tam przedmioty, a później na nią.

– Znasz mnie długo, Terrie – powiedział cicho. – Nigdy nie próbowałem ukrywać, kim jestem i czego od ciebie oczekuję.

Przerwał na długą chwilę, jakby czekał, czy nie zaprzeczy jego słowom. Nie mogła. Wiedziała o tym cały czas.

– Niektórzy mówią, że jestem zboczony, zdeprawowany – kontynuował. – Nie zamierzam tego kwestionować. To, co robię, na pewno nie jest konwencjonalne, ale taki właśnie jestem. I to jest pragnienie, którego ty też nie możesz się wyprzeć, Terrie. Już nie.

Nawet nie próbowała zaprzeczać, ale – do diabła – nie miała pojęcia, co powinna zrobić. Oblizwała nerwowo usta, świadoma, że zmrużył oczy, obserwując ten ruch.

– Nie zaprzeczam, Jesse – powiedziała w końcu cicho.

Niewielki uśmiech pojawił się na jego ustach.

– Nie, nie zaprzeczasz. – Podniósł ręce i wyciągnął je do niej. – Chodź tu, Terrie.

Podeszła do niego powoli, drżąc, boleśnie świadoma swojego ciała i erotycznego żaru, jaki je rozpalał. Czowała się tak, jak gdyby płomienie paliły jej łono, spalały ją do głębi duszy. Kiedy podeszła bliżej, gorąco rozlało się na całe ciało, piersi, pośladki. Prawie zadrzała z pragnienia, żeby poczuć, jak mocno i ostro w nią wchodzi. Dominuje nad nią. Daje jej prezent z jej własnego poddania, całkowitego podporządkowania się własnym potrzebom.

Przesunął dłońmi po jej ramionach. Terrie gwałtownie nabrała powietrza. Jej głód niemal pokonał wszystkie pozory kontroli, jakie miała. Mrowiło ją całe ciało, gęsia skórka pojawiała się pod wpływem dotyku jego szorstkich dłoni, ciepła jego ciała.

– Wiesz, jaka jesteś dla mnie piękna? – spytał, przesuwał dłoń do małych guziczków sukienki i odpinając pierwszy z nich. – Jak długo czekałem, żeby cię dotknąć, ile nocy spędziłem, leżąc rozpalony gniewem, kiedy Thomas jeszcze żył? Modląc się, żeby cię nie dotykał, nie skrzywdził cię.

Potrząsnęła głową, walcząc ze wspomnieniami.

– Nie chcę więcej kłamstw między nami, Terrie. Żadnych sekretów – szepnął jej prosto do ucha, po czym zaczął delikatnie je pieścić. – Czy wiesz, jak trudno było odejść, gdy przychodziłem na kolację, gdy jeszcze żył, a jego zgoda na pieprzenie się z tobą wciąż rozbrzmiewała w moich uszach? Chciałem słyszeć, jak wykrzykujesz moje imię, ujeżdżając mojego kutasa.

Otworzyła szeroko oczy, słysząc niemal przemoc w jego głosie.

– Przykro mi. – Zadrzała w jego objęciach. – Nie wiedziałam. Tak bardzo się tego bałam. – Zadrzała, gdy delikatnie skubnął jej ucho.

– Jesteś moja – mruknął. – Twoja rozkosz, twoje jęki, twoja słodka cipka, twój ciasny tyłeczek. Wszystko moje, Terrie. Wszystko. Mogę cię pieścić, jak zechcę. Kusić, drażnić, patrzeć, jak doświadczasz każdej erotycznej fantazji, o jakiej kiedykolwiek marzyłaś.

Zanim zdążyła domyślić się jego intencji, chwycił sukienkę i jednym szybkim ruchem rozerwał tkaninę. Posypały się guziki, a ona jęknęła zaskoczona, a zaraz potem stęknęła z rozkoszy, kiedy ją pocałował, wsunął język między rozchylone wargi do wilgotnej głębi jej ust.

Zerwał resztki jedwabiu z jej ciała na sekundę przed tym, kiedy przyciągnął ją mocno do piersi. Egipska bawełna koszuli ocierała się o jej sutki, paliła ją, gdy dotknął zachłannie jej ust swoimi ustami, wsunął w nią język, lizał ją, splatał się z jej językiem, aż jęknęła z narastającej potrzeby.

Pomiędzy nogami jej cipka kurczyła się, wilgotniała wściekle. Ciężar kolczyka na sutku drażnił wrażliwą końcówkę piersi. Jedną ręką chwycił jej włosy i odsunął głowę, przesunął ustami wzdłuż szyi, czuła elektryzujące impulsy przeskakujące po skórze. Podniósł głowę i spojrzał na nią ciemnymi z pożądania oczami.

Stała, oddychając ciężko. Zachwiała się, kiedy się od niej odsunął. Sięgnął po dwie klamerki na sutki. Przełknęła ciężko, ich spojrzenia spotkały się i patrzył na nią uważnie, trzymając małe klejnoty w dłoni.

Opuścił głowę do jej piersi.

– Jesse. – W jej jęku brzmiał częściowo strach, a częściowo niesamowita potrzeba. Zaczął ją lizać, ssał ją, aż sutki sterczały twarde i obolałe na półkulach piersi.

– Zaboli tylko troszkę – wyszeptał. – Ale lubisz taki lekki ból, prawda?

Założył pierwszą klamerkę. Mocny, ostry nacisk sprawił, że prawie doszła, czując rozkosz zmieszaną z bólem. Nie mogła powstrzymać krzyku, gdy założył kolejną na drugą brodawkę. Kołysała się, z cipki wylewał się gęsty sok, wrażenia powoli zaczynały ją przytłaczać.

Pchnął palcem małe klejnoty zwisające z klamerek. Zagryzła wargę, czując pociągnięcie na wściekle pobudzonym ciele.

– Jesse, nie wiem, czy to wytrzymam. – Zalewała ją rozkosz i ból.

Dotknął palcami jej policzka, delikatnie, z miłością.

– Jeżeli będzie tego za dużo, Terrie, po prostu powiedz. Nie chcę od ciebie brać, kochanie. Chcę ci dawać.

Przygryzła znów wargę, słysząc emocje w jego głosie. Pulsowała w nim potrzeba pokazania jej, kim jest, echo jego własnych głębokich i mrocznych pragnień.

– Połóż się na kanapie. Na brzuchu. – Głos miał szorstki, próbował się kontrolować. – Unieś biodra. Pokaż mi, jak wypełnia cię korek.

Prawie przewróciła się na dywan od wybuchu nagłego

pożądania osłabiającego jej ciało. Zrobiła tak, jak kazał: położyła się na chłodnej narzucie, którą przykrył skórzaną sofę. Ułożyła ciało tak, jak tego chciał. Zadrzała na myśl o tym, że patrzy teraz na rozciągający ją korek.

– Piękna – wyszeptał.

Sekundę później usłyszała, jak się rozbiera. Bolesne pożądanie przetoczyło się przez jej ciało. Klamerki na sutkach nie były bardzo ciasne, ale ten nacisk i tak ją wykańczał. Chciała więcej. I chwilę później dostała więcej.

Bez żadnego ostrzeżenia. Żaden dźwięk nie zdradził jego zamiarów. Jego dłoń wylądowała mocno, gorąco na jednym z pośladków. Terrie krzyknęła, ale to nie ból, tylko rozkosz przedarła się niszczycielsko przez jej ciało, a cipka oszalała z pożądania. Sekundę później kolejny klaps trafił w drugi pośladek. Wzdrygnęła się i krzyknęła, choć w tym samym czasie uniosła biodra, domagając się więcej.

Nie mogła tego wytrzymać. Ogarnęła ją pałaca żądza, przejęła nad nią władzę w sposób, jakiego sobie nawet nie wyobrażała. W ciągu kilku minut jej pupa płonęła, cipka ociekała wilgocią, płacząc z zachłannej potrzeby.

– Masz najpiękniejszy tyłek, jaki kiedykolwiek widziałem – powiedział, gładząc obolałe ciało. – Wiesz, ile spędziłem nocy, masturbując się i myśląc o tym, jak pieprzę twój słodki tyłeczek, Terrie?

Rozdział czternasty

Terrie jęknęła. Zacisnęła mięśnie na wypełniającym ją korku, nie mogła doczekać się mocniejszej, gorętszej inwazji jego grubego penisa. Pośladki były rozgrzane od ostrych klapsów, cipka płonęła od nieugaszzonego podniecenia.

– Moja – wyszeptał jeszcze raz, delikatnie przesuając ustami po rozpalonym łuku jednego z pośladków. Pieszczota sprawiła, że zadrżała z rozkoszy odbijającej się po całym ciele. – Ale najpierw muszę cię dla mnie przygotować.

Przesunął się pomiędzy jej uda i położył dłoń na biodrze, wskazując, że powinna podnieść się trochę bardziej. Terrie zacisnęła pięści na narzucie, zgięła kolana, żeby podnieść się wyżej. Mocny, napięty jęk aprobaty sprawił, że soki polały się obficie z jej rozpalonej cipki.

Zadrżała, czując, jak chwytą podstawę korka i wyciąga go powoli z jej ciała. Szeroka baza rozciągała ją podniecająco, sprawiała, że jęknęła z narastającego podniecenia, a potem z jego utraty, gdy Jesse wysunął korek całkowicie. Ale nie zamierzał zostawić jej niezaspokojonej.

Usłyszała, jak się porusza. Jak otwiera się zatyczka na żelu nawilżającym, a potem poczuła grubą warstwę na tylnej dziurce i jego palce wsuwające się na chwilę do środka.

– Chciałem zacząć delikatnie – wyszeptał, obejmując ręką jej talię. Przyciągając ją do siebie, oparł się o kanapę. – Najpierw dildo, potem ja, ale chyba nie wytrzymam, Terrie.

Próbowała odzyskać równowagę, ale uniósł ją na swoje biodra, plecami do siebie i rozstawił nogi po obu stronach swojego ciała, a jego kutas dotknął wejścia do odbytu.

Zadrżała, chwyciła go dłońmi za nadgarstki. Trzymał jej biodra, jej tylne wejście powoli otwarło się i wsunął w nie penisa.

– O Boże, Jesse! – Czują, jak otwiera się dla szerokiej końcówki jego członka, a on przycisnął ją mocniej do siebie.

Gorąco eksplodowało w jej cipce, jej odbycie i wystrzeliło w górę kręgosłupa, aż poczuła, jak mięśnie powoli się rozstępują,

żeby go przyjąć. Mocne ukłucie bólu, ognista fala podniecenia – to wszystko połączone razem zmieniło jej wcześniejsze pojęcie o pożądaniu. Ta potrzeba była jak jakiś demon w jej ciele. Walczyła, żeby się uwolnić, gdy Jesse powoli wchodził w nawilżony kanał.

Wciąż powtarzała jego imię, czując wślizgujący się w nią każdy centymetr. Powoli, z premedytacją.

– Terrie, jesteś taka ciasna – wyszeptał, gdy nabrzmiała końcówka wsunęła się w całości. – Taka gorąca i słodka, kochanie.

Krzyknęła. Nie mogła się powstrzymać. Wszedł w nią cały jednym gładkim ruchem, wbił się w nią, a rozkosz i ból przedarły się brutalnie przez jej ciało. Czowała, jak wilgoć kapie z jej cipki, a sutki w odpowiedzi pulsują pod klamerkami. Przyciągnął ją bliżej do swojej piersi.

– Spokojnie, kochanie. – Pocałował ją w ramię, pieścił językiem jej ciało. – Jeszcze minutkę. Musisz się do tego przyzwyczaić. Wszystko jest w porządku.

Nie mogła złapać tchu. Nie z bólu, chociaż napięcie było kłujące, tylko z rozkoszy. Agonalnej potrzeby. Czowała, jak jej orgazm powoli się buduje.

– Jesse, pomóż mi – wyszeptała zdesperowana. Dotknęła palcami swojej cipki, okrążyła nabrzmiąłą łechtaczkę, napała na niego, kręcąc biodrami.

O Boże. To było niesamowite. Poruszyła się jeszcze raz, jedną stopę opuściła na podłogę, żeby się podeprzeć. Zmieniła pozycję i wygięła ciało, biorąc go głębiej do środka.

Szlochała z rozkoszy, poruszała gorączkowo palcami po wejściu do obolałej cipki, ale Jesse złapał jej dłoń i przytrzymał ją. Poruszył biodrami i wysunął się kilka centymetrów, a potem znów pchnął do przodu.

Wiła się na nim, próbując uwolnić dłonie. Z ust wyrzywały się jej zachrypnięte okrzyki. Była tak rozpalona, tak podniecona, jakby za chwilę miała stanąć w płomieniach.

– Jesse, nie wytrzymam tego! – krzyknęła. Jedną dłonią trzymał jej dłonie, a drugą uniósł biodra na tyle, żeby wykonać serię spokojnych pchnięć.

Rozpadała się. Czowała, jak cipka zaciska się, kurczy, błaga, żeby ją wypełnić. Już miała wyrzucić z siebie tę potrzebę, kiedy kliknął zamek i drzwi powoli się otwały.

Do pokoju wszedł Lucian Conover. Schował klucz do kieszeni i podszedł do kanapy. Palce szybko rozpięły guziki koszuli.

– Terrie? – Jesse wyszeptał jej imię, a jego penis zapulsował w jej wnętrzu.

Wpatrywała się w Luciana. Widziała, że jej cipka przykuła jego wzrok, błyszcząca wilgoć pokrywała nagie fałdki, podczas gdy Jesse brał ją od tyłu. Rozebrał się szybko, zdjął spodnie, a jego penis wyskoczył na wolność. Gruby, pełen żyłek członek był nabrzmiały i gotowy, żeby w nią wejść.

– Czy właśnie tego potrzebujesz, Terrie? – spytał Lucian, dotykając swojej erekcji. – Wyjdę, jeśli chcesz.

Ale czy ona tego chciała? Patrzyła na jego kutasa, a w jej głowie kłębiły się erotyczne myśli o tym, jak w nią wchodzi, łagodni palącą potrzebę jej udręczonej cipki.

Przyklęknął, otworzył szerzej jej nogi i schylił głowę do nabrzmiałej łechtaczki. Jesse zaczął znów powoli poruszać się w niej. Półleżąca pozycja pozwalała mu wysunąć się z niej kilka centymetrów i wejść w nią jeszcze raz. Rozkołysał jej ciało pasmami bólu i rozkoszy, gdy Lucian wessał do ust jej łechtaczkę. Już po chwili początki pierwszego, gwałtownego orgazmu przedarły się przez ciało Terrie. Zesztywniała, krzyknęła, próbowała zachować równowagę, ale Jesse sięgnął do jej piersi, chwycił klamerki na sutkach i uwolnił jej udręczone ciało. Rozdarła ją eksplozja.

Wykrzyczała jego imię, a wtedy Lucian podniósł się, zgiął kolana i zaczął wsuwać się pomiędzy drżące mięśnie jej cipki.

– Spokojnie, maleńka. Już dobrze, kochanie. Poczuj, jak może być ci dobrze. Poczuj, Terrie, jak może być zajebiście dobrze. – Znieruchomiał, a Lucian zaczął się w niej poruszać powolnymi, krótkimi ruchami, wsuwając nabrzmiatego penisa głębiej do jej zaciśniętej pochwy.

Otworzyła szeroko oczy, a jej spojrzenie pociemniało. Jesse wciąż szeptał jej coś do ucha, jego kutas pulsował, a Lucian wkładał swoją imponującą erekcję głęboko do jej zaciśniętego ciała.

Nie mogła złapać tchu, błagała zdziwiona, że krzyki i prośby wychodzą z jej własnego gardła.

– Tak! – Jej głowa opadła na ramiona Jessego, a on przycisnął usta do jej policzka. – Tak! O Boże! Pieprz mnie! Jesse, każ mu, żeby mnie pieprzył mocniej, zanim umrę.

Jej szorstkie słowa podziały na nich jak katalizator. Nie wiedziała, czyje ręce uniosły ją nad ciałem Jessego, nie dbała o to. Zsynchronizowali się idealnie. Poczwała, jak Jesse prawie zupełnie z niej wychodzi, a Lucian wbił się w nią silnie, pewnie i głęboko. Lucian wycofał się tylko po to, żeby Jesse wszedł do ciasnego ciepła jej tyłka.

Podwójna penetracja to było zbyt wiele dla jej przeciążonych zmysłów i przewrażliwionego ciała. Kiedy zaczęli ją pieprzyć mocno i szybko, a ich jęki mieszały się z jej kobiecymi krzykami, nagle ogarnął ją orgazm tak wybuchowy, tak gwałtowny, że straciła oddech, straciła kontrolę i poddała się cyklonowi emocji i rozkosznemu bólowi, który rozdarł jej ciało. Lucian i Jesse jęknęli jej imię i obaj doszli głęboko w jej kurczących się kanałach.

Rozdział piętnasty

– Już dobrze, kochanie... – Ale to nie był koniec. Kilka godzin później Terrie drżała, jej ciało pokrywał pot i wstrząsnął nią kolejny orgazm.

Jesse wytryskiwał do jej nabrzmiałej cipki, a Lucian po raz kolejny doszedł w jej napiętym tyłku. Nie dali jej wytchnienia w tych godzinach rozkoszy. Jesse ją trzymał, obserwował, szeptał jej nieprzyzwoite wskazówki do ucha i obaj patrzyli, jak Lucian rozdziela wargi jej cipki, a jego kutas wchodzi w nią powoli, doprowadzając ją do szaleństwa. Jesse mówił jej, jak to niesamowicie wygląda, szeptał, jaka jest piękna w swojej rozkoszy.

A rozkosz się nie kończyła.

Nie miała już kompletnie siły, kiedy w końcu uwolnili jej ciało i Jesse pomógł jej położyć się na kanapie. Zapadła noc, biura były już puste, a ona zbyt nasycona, zbyt zadowolona, żeby nawet rozważać ruszenie się stamtąd.

Poczuła, jak otula ją miękkie nakrycie, i zamknęła zmęczone oczy, tylko nikle świadoma, że Jesse i Lucian się ubierają.

Jesse obserwował Terrie. Zmęczenie ogarniało jego ciało, zapiął spodnie i patrzył, jak Lucian zapina koszulę. Drugi mężczyzna był cichy, refleksyjny, gdy patrzył na Terrie. Włosy opadały jej na ramiona, przylegały do wilgotnego ciała, powoli zapadała w sen.

– Thomas na nią nie zasługiwał – westchnął Lucian, słuchając, jak jej oddech się pogłębia.

– Ja zasługuję. – Jesse dobrze wiedział, że kilku członków ich grupy miało chrapkę na Terrie, nawet przed śmiercią Thomasa.
– Jest moja.

Lucian przytaknął gwałtownie. Jesse wiedział, że on interesował się Terrie nawet bardziej niż inni. Wiedział też, że kobieta, która zaakceptuje Conovera, może dostać więcej, niż

będzie w stanie przyjąć.

– Ona jest kobietą dla jednego mężczyzny – westchnął Lucian, uśmiechając się zawadiacko. – Nie sądzę, żeby doceniła plany, jakie miałem wobec niej.

– Nie ta kobieta – zgodził się Jesse.

Lucian znów przytaknął.

– Dbaj o nią. Ona cię kocha, wiesz o tym.

Tak, wiedział. Udowodniła to ubiegłej nocy w sposób, jakiego nawet sobie nie wyobrażał.

– Ja też ją kocham – westchnął. Zawsze tak było. Tak długo, jak ją znał.

Lucian przytaknął gwałtownie i wyszedł z biura szybkim, zdecydowanym krokiem. Jesse pokręcił głową, opadł na fotel naprzeciw Terrie i obserwował, jak śpi.

Dla niego była najpiękniejsza na świecie. Od lat obawiał się, że w końcu będzie musiał utemperować swoją seksualność, żeby ją zdobyć. Stłumić potrzebę zobaczenia jej oddającej się całkowitej rozkoszy. Pozwalającej jej ciału kompletnie podporządkować się własnym potrzebom. Wziąć największy dar, jaki jej ofiarował. Dar jej pełnej, niczym nieskrępowanej seksualności.

Niektóre kobiety mają taką ukrytą potrzebę, mroczniejsze pragnienia, poszukują absolutnej przyjemności. Tak jak Jesse i jego przyjaciele pragnęli tego jako mężczyźni. Potrzeba zobaczenia i poczucia poddania się ich kobiety, tej skrywanej seksualności. Przyglądania się, jak ktoś, komu ufają, kogo znają, pomaga odkrywać potrzeby i zmysłowość ich partnerki. To była najwyższa ekstaza, wyzwolenie niepodobne do niczego innego.

Nie zdarzało się to zbyt często. Raczej okazjonalnie. Westchnął i podszedł do szafy wyjąć sukienkę, którą przygotował dla niej na ten wieczór. Położył ją na krześle i podszedł do niej.

– Obudź się, kochanie – wyszeptał i wziął ją w ramiona, a potem zaniósł pod prysznic w łazience przy swoim gabinecie. – No dalej. Czas zaplanować resztę naszego życia.

Otworzyła oczy, zaspana, uwodzicielska i uśmiechnęła się kusząco.

– Resztę naszego życia, co? – Owinęła leniwie ramionami jego szyję i patrzyła na niego z miłością. Czuł jej miłość, ciepło ogarniające go zawsze, kiedy na nią patrzył.

– Resztę naszego życia. – Postawił ją na podłodze łazienki i spojrzał na nią. – Kocham cię, Terrie. Na pewno już o tym wiesz.

Jej uśmiech rozjaśnił mu duszę.

– Kocham cię, Jesse. Ale ta sprawa z dzieleniem się. – Potarła z niezdecydowaniem ucho. – Ograniczmy to do minimum – zasugerowała delikatnie. – Naprawdę wolę ciebie.

Zaśmiał się i objął ją ramionami. Żałował, że nie ma wystarczająco dużo energii, żeby rzucić ją na podłogę i znów wziąć. Dla czystej przyjemności samego aktu.

– Zdecydowanie do minimum – obiecał. Odsuwając się, spojrzał na nią z uwielbieniem. – Tylko wtedy, kiedy będziesz tego potrzebować. Obiecuję. Tylko wtedy, kiedy ty tego zechcesz.

Epilog

– Cześć, Znudzona. Jak leci? – Słowa wyskoczyły na ekranie komputera, wywołując na twarzy Tally rozbawiony uśmiech.

– Powoli, Nikczemny. Bardzo powoli – odpisała, parszkając nad tym niedopowiedzeniem.

Życie, jakie prowadziła w internecie, było kompletnym przeciwieństwem jej prawdziwego życia, od którego uciekała co wieczór, jeżeli tylko miała taką okazję. Ci sami mężczyźni, te same imprezy, to samo gówno. Znudziła się tym już wiele miesięcy temu. Musiała tylko wpaść na to, dlaczego się tym znudziła.

– Twój szef ciągle sam zajmuje się dokumentami? – To był dyżurny żart na czacie, który odwiedzała. Opowiedziała o tym już pierwszego dnia. Jej osiągnięcie wywołało u wszystkich respekt. Osobiście spodziewała się wtedy co najmniej porządnej kłótni z Jessem Wymanem. Nie spodziewała się, że rzeczywiście zacznie sam to robić.

– Nie mam bladego pojęcia – odpisała w końcu. – Chyba mnie dzisiaj zwolnił.

Zmiana stanowiska, zwolnienie – to właściwie to samo. Lubiła pracować z Wymanem. Nie było to specjalnie ambitne, ale miała sporo czasu na zakupy.

– Zwolnił? – wyskoczyło w odpowiedzi. – Nie ośmieliłby się zwolnić Ciebie.

Zaśmiała się w duszy. Były takie dni, kiedy Wyman chciał ją zabić, ale oparł się tej pokusie, wykazując więcej samokontroli, niż się spodziewała. Oczywiście ślub, który planowała Terrie, wywoływał zrozumiałe zmęczenie. To albo jej popołudniowe wizyty w biurze.

– Powiedział, że to tylko przeniesienie. Wysyła mnie do piekła, Nikczemny. – Tally westchnęła na samą myśl.

Fuzja pomiędzy firmą Conovera a Delacourte była ogromnym zaskoczeniem w zeszłym miesiącu. Jeszcze większym zaskoczeniem było przeniesienie jej na stanowisko osobistej asystentki Luciana Conovera.

– Przeniesienie? – Krótkie pytania były charakterystyczne dla Nikczemnego. Niemal czuła jego zniecierpliwienie. – Do piekła?

– Do piekła – westchnęła. – Moim nowym szefem jest Lucyfer. To wcale nie będzie śmieszne : \7b Koniec zabawy. – Nawet pisząc to, czuła rozdrażnienie. Lucian Conover nie był jej koncepcją idealnego szefa. – Miejmy nadzieję, że pod tym ponurym wyrazem twarzy skrywa jakieś resztki poczucia humoru. Założę się, że nawet nie wie, jaka jest różnica między ménage a margaritą. Komu będę opowiadać moje sprośne dowcipy?

Lucian się skrzywił. O kurwa. Lucyfer, tak? Nie wie, jaka jest różnica między ménage a margaritą. Stłumił serię przekleństw, poderwał się od komputera i zaczął wściekle chodzić po gabinecie. Pyskata, mała jadowita jędza. Jeżeli nie przestanie ciągnąć tego tematu, pokaże jej takie cholerne ménage, że nie zapomni o nim w przyszłym życiu. Nie wiedziała, co to dobre maniery, i nie okazywała mu żadnego szacunku. Tak było za każdym razem, kiedy pojawiał się w biurze Jessego.

Docinała mu tylko tym jadowitym językiem i uśmiechała się z wyższością przy każdej możliwej okazji. I pokazała mu na sto różnych sposobów, że oczekuje, że będzie czołgał się u jej małych stópek. Kurwa mać. Mógłby to zrobić, żeby skosztować tego słodkiego ciała, i to go naprawdę nurtowało.

– Oddychasz jeszcze? – Zgryźliwe pytanie wywołało natychmiastową odpowiedź z delikatną zaczepką.

– Tak, po prostu zastanawiałem się, co łączy ménage i margaritę – odpisał, wkurzając się na siebie na tysiąc możliwych sposobów. Chyba zwariował, że wybrał ją na swoją asystentkę. Stracił swój najukochańszy rozum.

– Nic nie łączy. – Zatrzymał się na chwilę nad jej odpowiedzią. Znudzona zawsze miała uzasadnienie dla wszystkiego, co mówiła. Chyba że była nieszczęśliwa albo samotna. Nauczył się tego w ciągu ostatniego roku. Jego celem było dowiedzenie się wszystkiego na jej temat.

– Wszystko OK, Znudzona? – Naprawdę nie powinno go to obchodzić, ale jednak obchodziło.

– Tak, w porządku. – W jej słowach czuć było pustkę, nawet w tym bezosobowym okienku komunikatora. – Może wybiorę się jutro na zakupy. Słyszałam, że są wyprzedaże butów...

– Biedne krowy, poświęcają swoje życie dla twojego uzależnienia. – Potrząsnął głową, ciągle się martwił. Nie zachowywała się normalnie.

– Krowy, aligatory, cokolwiek. – Nie, to nie była jego Znudzona.

– Hej, mała, możesz mi powiedzieć, wiesz przecież. – Potrzebował, żeby to zrobiła.

Zapadła długa cisza.

– Ona jest moją przyjaciółką. – Słowa wreszcie się pojawiły, choć zabarwiał je smutek. – Nie mogę uwierzyć, że ma taki okropny gust, jeżeli chodzi o mężczyzn.

– Tak? – Lucian nawet nie udawał, że rozumie, o co chodzi.

– Kocham ją jak siostrę. – Musiała mówić o Terrie.

Czekał, co jeszcze napisze.

– Nie wierzę, że naprawdę pieprzyła się z Lucyferem! Oszalała? Straciła rozum? Ten gość jest wyrzutkiem. Nie ma stylu, nie ma klasy i wątpię, czy jego kutas mierzy choć dwanaście centymetrów długości. Potrzebuje pewnie tylko palca, żeby się zadowolić.

Usiadł powoli w fotelu. Jego kutas, całe dwanaście centymetrów i dużo więcej, pulsował wściekle. Zmrużył oczy.

– Ten facet patrzy spode łba i uśmiecha się szyderczo. Porusza się jak słoń w składzie porcelany. Jest takim nudziarzem. Rany. Potrzebuję nowej pracy.

Zacisnął pięści i zazgrzytał zębami z wściekłości. Mała jadowita wiedźma. Słoń w składzie porcelany? Kutas na dwanaście centymetrów? Na dwanaście centymetrów? Och, pokaże jej dużo kurwa więcej niż cholerne dwanaście centymetrów. Niech ją diabli. Ta kobieta tak gryzła, że zawstydziłaby wściekłego psa.

– Chcesz odejść z pracy? Pomyśl tylko o tych wszystkich

zawiedzionych butach. – To było słabe, naprawdę słabe, ale – niech go szlag – nie mógł wyrzucić z siebie całej wściekłości przez internet. Pewnie zachowałyby tę pieprzoną wiadomość i pokazała wszystkim znajomym na czacie. Uśmiechnął się szeroko. Zdziwi się, i to bardzo.

– No cóż, to prawda. Ale zdecydowanie szukam.

Znieruchomiał. Szukała, tak? To się jeszcze okaże.

– W takim razie powodzenia, kochana. Na mnie czas. Gorąca randka.

Przez dłuższą chwilę nic się nie pojawiało.

– W porządku. Dobranoc.

– Dobranoc, kochana. Głowa do góry, może będziesz mieć szczęście i okaże się, że jest więcej niż dwanaście centymetrów – warknął.

– Jak gdyby to mogło mu pomóc. – Niemal czuł wyniosły ton jej głosu. – Gdzie, och, gdzie są wszystkie samce alfa? Matki musiały was zbyt długo karmić piersią.

– Albo twoja karmiła cię jadem i ostrymi przyprawami, a nie słodkim mlekiem – odpisał wściekle. I naprawdę miał to na myśli.

– LOL. To było dobre, Nikczemny. Baw się dobrze dla mnie. Porozmawiamy później.

Wyłączył okienko i zamknął program. Prawie trząśł się z wściekłości i podniecenia. Poderwał się na nogi i niespokojnie przeczesał włosy palcami, znów zaciskając zęby ze złości. Niech ją diabli. Lucyfer, tak? Dwanaście centymetrów? Warknął, idąc przez dom. Złapał skórzaną kurtkę ze stojaka przy schodach i podszedł do drzwi.

Panna Znudzona Tally cholernie się zdziwi.

